10 GR

Warszawa, poniedziałek 30 marca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R M

Nr. 94 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

Z Legjonowa do stratosfery

Start balonu „Warszawa 2"

Wczoraj o godz. 9-ej rano, z Legjonowa wystartowali do lotu na wysokość kapitan pilot Burzyński, w towarzystwie dr. Jodko - Narkiewicza. Zamierzony i przygotowywany od dłuższego czasu lot doszedł właśnie wczoraj do skutku ze względu na sprzyjające warunki atmosferyczne.

Długie i staranne przygotowania do lotu zostały zakończone i już przed kilku dniami aeronauci wystartowali na balonie „Warszawa 2", który, jak wykazały badania, njlepiej nadaje się do lotów na wysokość.

Wczoraj rano, już o godz. 4-ej w Legjonowie trwały przygotowania do lotu. O godz. 4-ej balon „Warszawa 2" kołysał się już w hangarze, dopełniony do połowy swej pojemności wodorem (220 mtr. 3). W tym czasie gdy oficerowie wojsk balonowych starannie doglądali czynionych przygotowań, dr. Jodko - Narkiewicz i kpt. pilot Burzyński sprawdzali przyrządy pokładowe oraz przypasowywali inhalatory tlenowe.

Po godz. 8-ej balon wyprowadzono z hangaru na otwarte pole i wmontowano gondolę, w której były już porozmieszczane i przymocowane przyrządy pokładowe a więc m. in. w gondoli znajduje się szereg wysokościomierzy, termometry, aparat do badania promieni kosmicznych oraz szereg innych, pozatem 10 butli z tlenem.

Przed godz. 9-tą kpt. pilot Burzyński i dr. Jodko - Narkiewicz, ubrani w ciepłe futrzane kombinezony, zajmują miejsca w gondoli. Czynione są ostatnie przygotowania, a więc zrównoważenie balonu, założenie przez aeronautów spadochronów.

O godz. 9-ej balon wznosi się do góry, padają ostatnie słowa pożegnania „Warszawa 2" szybuje w kierunku północnym.

Celem lotu jest osiągnięcie granic troposfery. Lotnicy mają nadzieję osiągnięcia 10.000 mtr. Bezpośrednim celem lotu jest zbadanie intensywności promieni kosmicznych w górnych warstwach troposfery. Badań tych dokona dr. Jodko - Narkiewicz, przy pomocy specjalnego zabranego przez siebie aparatu.

Pozatem lotnicy dokonają badań kierunków wiatrów w górnych sferach powietrznych temperatury oraz właściwości technicznych inhalatorów tlenowych.

NASZE ABC

Po raz czwarty

(g) Po raz czwarty od przewrotu hitlerowskiego, stawali wczoraj obywatele niemieccy do urn wyborczych. Znowu pod znakiem polityki zagranicznej.

Pod tym względem taktyka narodowego socjalizmu jest konsekwentna. Tylko przy pierwszych wyborach do Reichstagu, w dniu 5 marca 1933, gdy po objęciu władzy, jako mniejszość parlamentarna, trzeba było wykazać się większością w narodzie, aby w oparciu o nią módz stopniowo pousuwać inne partje, wybory miały charakter wyraźnej walki partyjnej — pod hasłem rozgrywki z marksizmem, a przedewszystkiem z komunizmem (który zresztą i tak, w następstwie spłonięcia na parę dni przedtem gmachu parlamentu, był już likwidowany siłą). Gdy po raz wtóry głosowanie powszechne miało rozwiązać kwestję wewnętrzno - polityczną — sprawę sukcesji po Hindenburgu — plebiscyt z 19 sierpnia 1934 nie miał już charakteru walki, a był tylko ratyfikacją faktu dokonanego, wyrazem ustosunkowania się wyborców do osoby Hitlera jako „Führera".

Jeśli natomiast chodzi o wybór przedstawicielstwa narodowego, woli Trzecia Rzesza dokonywać go nie na tle sytuacji wewnętrznej, ale — ogólnoeuropejskiej.

Tak było w dniu 12 listopada 1933, gdy po „zgleichszaltowaniu" innych stronnictw i wprowadzeniu systemu monopartyjnego trzeba było wybrać nowy Reichstag, a głosowanie miało ujawnić ustosunkowanie się opinji do dokonanych zmian — i można było obawiać się, że te resztki opozycji, jakich jeszcze nie udało się zlikwidować, wyrażą się w słabej frekwencji wyborców lub sporym odsetku głosów nieważnych (t. j. nie akceptujących listy narodowo - socjalistycznej). Aby tego uniknąć, połączono wybory z plebiscytem, mającym wyrazić opinję ogółu co do wycofania się Niemiec z Ligi Narodów i wysuwanej przez nie zasady równouprawnienia w zbrojeniach. Sprawy wewnętrzne zatem i ewentualne na ich temat krytyki, zeszły na plan dalszy, wobec problemu zewnętrznego i przemożnie przezeń narzucanego postulatu powszechnej solidarności.

Nieinaczej jest i teraz. Zewnętrzny obraz kampanji wyborczej sprawia wrażenie, jak gdyby chodziło w niej niemal wyłącznie o Nadrenję i Locarno. A przecież, kończąc swe epokowe przemówienie z 7-go marca, Hitler oświadczył wyraźnie, że zarządza nowe wybory po to, aby po trzech latach rządów narodowo - socjalistycznych naród niemiecki miał okazję do udzielenia jemu i jego współpracownikom „dodatkowej aprobaty na te wszystkie pozornie samowolne decyzje i twarde zarządzenia, które w tych latach musiałem przeprowadzać, na te wielkie ofiary, których musiałem żądać".

I choć np. zastrzegali się biskupi katoliccy w liście pasterskim wzywającym wiernych do udziału w wyborach, że nie będzie on oznaczał pochwały antykatolickiej polityki hitleryzmu — nie zmieni to faktu, że nietylko istotnym celem głosowania wczorajszego, ale i jego najważniejszym wynikiem jest aprobata całego trzylecia. Że zaś ta aprobata dokonywała się znowu pod znakiem żywiołowej solidarności całego narodu — to tylko świadczy, jak świetnie orjentują się wodzowie hitleryzmu w tajnikach psychologji zbiorowej, wyzyskując żywiołowe nastroje i odruchy mas dla coraz silniejszego zespalania ich ze swemi sztandarami.

I w tej taktyce — bez wątpienia świetnej, jeśli chodzi o problem, jak zdobywać władzę i jak ją wzmacniać i utrwalać — tkwi zarazem główne źródło zaniepokojenia całej Europy dalszą polityką Niemiec. Bo że hasło „pokój", tak mocno dominujące nad całą ostatnią kampanją wyborczą, było najzupełniej szczere, niema powodu wątpić: żadne przecież inne nie przemawiałoby mocniej do ludzi, z których większość nie zapomniała jednak dotąd o wojnie światowej. Ale co będzie, jeśli ta, tak łatwa i tak owocna w użyciu praktycznem, metoda wyrównywania minusów w bilansie polityki wewnętrznej sukcesami zewnętrznemi, będzie i nadal kusiła, a w społeczeństwie, w coraz silniejszym stopniu złożonem z pokolenia powojennego, większą atrakcyjnością od hasła „pokój" będzie się cieszyło stanowisko: dość bierności i wyczekiwania z założonemi rękoma?

Tu leży psychologiczny klucz zaniepokojenia Europy. Aby ono zaczęło maleć, musiałaby kampanja na rzecz trwałego pokoju wypełniać w Niemczech nietylko okres przedwyborczy, ale i całe życie bieżące. Inaczej — niepokój będzie nietylko trwać, ale i rosnąć.

Wybory w Niemczech

Do Reichstagu wejdą przedstawiciele Niemców austrjackich i czeskich

BERLIN, 29. 3. (PAT). Głosowanie przy wyborach do Reichstagu rozpoczęło się o godz. 9-ej rano. Na ulicach wszystkich miast niemieckich widnieją plakaty, wzywające do głosowania do „Reichstagu, wolności i pokoju".

Biura wyborcze zainstalowano w kawiarniach, szkołach oraz na dworcach kolei podziemnej. Biura wyborcze pilnowane są przez milicję narodowo - socjalistyczną. Oddziały młodzieży hitlerowskiej na rowerach jeżdżą po mieście, nawołując do głosowania. Całe Niemcy udekorowane są flagami.

W godzinach rannych frekwencja była znaczna. Obywatele, którzy wykonali obowiązek wyborczy, otrzymywali metalowe oznaki, noszone w klapie marynarki. Lokale wyborcze zostaną zamknięte o godz. 18-ej, poczem komisje wyborcze przystąpią do obliczania głosów.

BERLIN, 28. 3. Trzytygodniowa kampanja wyborcza w Niemczech została zakończona ostatniem przemówieniem kanclerza Hitlera w Kolonji. Podczas tych trzech tygodni odbyło się tysiące wieców i manifestacyj w miastach i wsiach na całem terytorjum Rzeszy.

W Berlinie w ciągu sobotniego popołudnia formacje hitlerowskie urządziły wielkie pochody propagandowe. Narodowo - socjalistyczny korpus samochodowy brał udział w manifestacjach. Ulicami miasta przejeżdżały długie kolumny samochodowe, kierowcy wzywali ludność do udziału w wyborach i rozrzucali ulotki.

Dwa wielkie sterowce „Graf Zeppelin" i „Hindenburg" krążyły przez godzinę ponad miastem, rozrzucając ulotki oraz chorągiewki ze swastyką. Sterowce zapomocą megafonów wzywały ludność do spełnienia obowiązku obywatelskiego i do oddania głosu za Führerem, aby poprzeć go w jego walce o wolność i pokój. Dachy domów i balkony były czarne od publiczności. Również na ulicach i placach ustawiły się wielkie tłumy. W wielu punktach miasta w chwili, gdy ukazały się sterowce, ustał ruch uliczny.

W godzinach wieczornych przeciągnęły ulicami orkiestry Reichswehry, policji i oddziałów szturmowych.

Parlament Rzeszy, który wyjdzie z dzisiejszych wyborów, różnić się będzie od poprzednich parlamentów narodowo-socjalistycznych tem, że poraz pierwszy zasiądą w nim przedstawiciele Niemców zagranicznych. Na liście wyborczej figurują bowiem obok działaczy narodowo - socjalistycznych Rzeszy także działacze hitlerowscy z Austrji i Czechosłowacji, którzy zbiegli do Niemiec, lub wydaleni zostali z tych państw.

Obok nazwiska Ernesta Bohle, kierownika organizacji zagranicznej niemieckiej partji narodowo - socjalistycznej, na liście kandydatów figurują nazwiska trzech działaczy Niemców sudeckich, byłych członków parlamentu praskiego: Hansa Krebsa, Rudolfa Junga i Leona Schuberta. Z austrjackich narodowych-socjalistów na listę wyborczą wciągnięto kierownika propagandy nar. soc. na Austrję Habichta, Wernera Daitza, kierownika okręgu wiedeńskiego Alfreda Frauenfelda, Hoffera, który w roku 1934 zbiegł z więzienia w Insbrucku, byłego komendanta legjonu austrjackiego Reschny oraz b. kierownika krajowego Austrji Prokscha. W ten sposób nowy parlament Rzeszy stanie się jednocześnie wyrazem idei „Wielkich Niemiec", które w myśl programu partji zjednoczyć mają w granicach wspólnej Rzeszy wszystkich Niemców.

Specjalną wymowę posiada kandydatura b. gubernatora kolonji niemieckiej wschodnio - afrykańskiej i obecnego głównego szermierza restytucji potęgi kolonjalnej Niemiec dr. Schnee.

Znamienne jest także umieszczenie na liście wyborczej nazwisk byłych działaczy nacjonalistycznych, często opozycyjnie nastawionych wobec programu nar. soc. jak Hugenberga, von Froytag - Loringhoven, dr. Banga i innych. Kandydatury te mają wprawdzie znaczenie raczej symboliczne, dla podkreślenia jedności wszystkich odłamów niemieckiej myśli narodowej, gdyż wobec 660 do 670 posłów, którzy wejdą do III Reichstagu, kandydatury ich umieszczono na dalszych miejscach listy, zawierającej aż 1035 nazwisk.

Podobnie, jak w poprzednich wyborach, i tym razem funkcjonarjusze partyjni będą dziś zachęcali opieszałych do spełnienia obowiązku wyborczego. W tym kierunku wydane zostały również rozkazy policji, co jest nowością dotąd niepraktykowaną w dziedzinie taktyki wyborczej.

Według wszelkich przypuszczeń, w wyniku plebiscytu, polityka kanclerza uzyska poparcie conajmniej 90 procent całego narodu niemieckiego.

Kradzież 20.000 złotych

Sensacyjny proces sądowy

Do Marji Kanon, służącej u doktora Jana Chełmskiego, zam. w Poznaniu przy ul. Piłsudskiego 11, przyszła, rzekoma jej znajoma z Kresów Wschodnich, Władysława Górzyńska. Przychodziła ona jeszcze kilkakrotnie, rozpytując służącą o warunki mieszkaniowe i tryb życia jej chlebodawców.

Po pewnym czasie doktór stwierdził brak szkatułki, w której znajdowało się 1.700 dolarów w złocie, kilkaset rubli w złocie i biżuterja. Klucz z szafy mieszczącej szkatułkę, znajdował się pod jedną z figurek w sypialni mieszkania doktorostwa.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż kradzieży dokonała Górzyńska wraz ze swym przyjacielem Mieczysławem Moczulskim, złodziejem z Warszawy. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono u Górzyńskiej, ukrytą w pochwie chusteczkę z 3.000 złotych.

Górzyńska i Moczulski staną niebawem przed sądem warszawskim.

Słonecznie i ciepło

Wczoraj w godzinach popołudniowych w całym kraju utrzymywała się w dalszym ciągu pogoda słoneczna o nieznacznem zachmurzeniu nieba. Tempratura o godz. 14 wynosiła: 5 st. w Pińsku, 6 w Wilnie, Gdyni i Lidzie, 7 w Łucku, 8 w Tarnopolu, Suwałkach i Białymstoku, 10 w Warszawie, Łodzi i Lwowie, 11 w Poznaniu, Krakowie i Zakopanem, 12 w Bydgoszczy i Kaliszu, 13 w Przemyślu i Zbąszyniu, 14 w Cieszynie, a 15 w Katowicach.

Dzisiaj: w dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Nocą przymrozki, zwłaszcza na wschodzie kraju. Słabe wiatry południowe i południowo - wschodnie.

Naczelna Rada Adwokacka

Odbędzie posiedzenia

w różnych miastach polskich

Naczelna Rada Adwokacka dla zacieśnienia więzów wśród polskiej palestry różnych dzielnic, zdecydowała odbywać swoje posiedzenia w większych ośrodkach kraju. Pierwsze wyjazdowe posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej odbędzie się we Lwowie w dniu 15 maja, na zaproszenie miejscowej adwokatury.

Od środy obowiązują

Nowe godziny handlu

dla części sklepów spożywczych

Z nadchodzącą środą, dn. 1-go kwietnia, wejdą w życie przepisy o letniej porze handlu dla części sklepów gałęzi spożywczej.

Począwszy od środy dozwolone będzie zamykanie sklepów sprzedających owoce, słodycze i napoje chłodzące o godz. 23-ej, a nie jak w porze zimowej do godz. 21. Jak wiadomo, letnia pora handlu dozwolona jest do dnia 30 września.

Wielki gmach upadłego banku

wystawiony na licytację

W przyszłym miesiącu odbędzie się w Warszawie przymusowa sprzedaż okazałego gmachu banku, któremu ogłoszona została upadłość. Przy ul. Senatorskiej Nr. 42 znajduje się luksusowy budynek upadłego Polskiego Banku Przemysłowego we Lwowie. Upadła instytucja ma wielomiljonowe passywa i jej warszawska kamienica stanowi jedną z nielicznych, dodatnich pozycyj w bilansie.

Luksusowy gmach oszacowany został na 964.000 zł. Licytacja kamienicy upadłego banku odbyć się ma w dniu 27 kwietnia.

Echa zajść na uniwersytecie

Dziesiątki zagubionych rzeczy do odebrania

Podczas głośnych incydentów na Uniwersytecie J. P., które miały miejsce w początkach b.m. i spowodowały zawieszenie zajęć, wielu studentów i studentek zagubiło wskutek wynikłej paniki rozmaite przedmioty, jak: teki, wieczne pióra, portmonetki i t. p.

Sekretarjat Uniwersytetu wydał obwieszczenie do studentów, wzywające ich do odbioru zagubionych przedmiotów.

Samochód rozbity

przez parowóz kolejki

Na przejeździe kolejki dojazdowej Jabłonna — Karczew na Pelcowiźnie wjechał na tor samochód Nr. rejestr. 20722, prowadzony przez szofera, Marjana Litwiniewa, zamieszkałego Ząbkowska 60. W tym czasie nadjechał pociąg kolejki idący w stronę Warszawy.

Maszynista pociągu nie zdążył zahamować i parowóz pełną siłą uderzył w samochód, rozbijając go doszczętnie. Szofer Litwiniew zdążył na czas z samochodu wyskoczyć i dzięki temu ocalał. Znajdujący się w samochodzie pasażer, Józef Wiliński, magazynier stacji kolei Warszawa — Wschodnia, lat 44, zamieszkały w Zielonce, został wyrzucony z samochodu i doznał szeregu ogólnych obrażeń.

Wezwane pogotowie po udzieleniu Wilińskiemu pomocy, przewiozło go na dworzec Wileński, skąd najbliższym pociągiem odweziono go do domu.

Sejm uchwalił pełnomocnictwa
Zamknięcie sesji budżetowej

W sobotę odbyło się ostatnie posiedzenie sesji budżetowej Sejmu. Początek obrad był dość monotonny. Załatwiono poprawki Senatu do ustaw o prawie czekowem, o prawie wekslowem, o mleczarstwie i t. d., poczem uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożone przez rząd ustawy o monopolu loteryjnym, o paszportach i nowelę do ustawy o wyścigach konnych. Ustawy te będą musiały przejść jeszcze do Senatu, wobec czego załatwione będą ostatecznie dopiero na sesji nadzwyczajnej.

PEŁNOMOCNICTWA

Pewne ożywienie zapanowało dopiero przy rozpatrywaniu poprawki wniesionej przez Senat do ustawy o pełnomocnictwach. Sejm, na wniosek pos. Podoskiego, wprowadził w brzmieniu ustawy zdanie, iż rząd korzystać może z pełnomocnictw tylko „w razie konieczności państwowej". Senat uznał tę poprawkę za zbyteczną, a Sejm, wbrew swemu poprzedniemu stanowisku, zgodził się na jej odrzucenie.

W debacie nad tą sprawą przemawiał **pos. Mróz z Wielkopolski.** Zanim zabrał głos. p. **marszałek Car przypomniał, że może mówić wyłącznie o poprawce Senatu.** Mimo to pos. Mróz wygłosił **ostre przemówienie, zaznaczając, że w obecnej atmosferze i sytuacji Sejm powinien pracować, a nie bawić się w urlopy. Pierwsze pełnomocnictwa przerzuciły cały ciężar na najszersze warstwy ludności pracującej, nie wnosząc żadnej poprawy w zakresie polityki społecznej i likwidacji bezrobocia.** Zachodzi obawa, aby i **drugie pełnomocnictwa nie odbiły się na pracującej warstwie narodu.** Na czoło zagadnień, zamiast troski o zdrowie i siły polskiego robotnika i chłopa, o siłę obronną kraju, wybiły się poprzez liberalne hasła polityki gospodarczej interesy „Lewiatana" i sprawa uboju rytualnego. A rezultatem tego jest coraz większy niepokój, w atmosferze i tak już mocno napiętej. **Niechże krew, która polała się na ulicach Krakowa i Częstochowy...**

Marszałek: — **Przywołuję pana do porządku** i proszę, niech pan się ograniczy do tematu objętego poprawką.

Pos. Mróz: — ...niech wykrzesze wolę i obudzi własne siły, aby przeprowadzić likwidację bezrobocia i zmianę polityki społecznej. Bez obcej pomocy znajdziemy dość siły, by zrealizować te zasady.

Marszałek: — Panie pośle, jeszcze raz przywołuję pana do porządku. Jeżeli pan będzie przemawiał w tym samym duchu w dalszym ciągu, będę zmuszony odebrać panu głos.

Pos. Mróz w jednem zdaniu po tem upomnieniu przemówienie swoje zakończył.

ABSOLUTORJUM

Zatwierdzono następnie rachunki, udzielono rządowi absolutorjum gospodarki finansowej za okres budżetowy 1933/34. Przy tym punkcie zabrał głos **pos. Hermanowicz,** który cytował z uwag Najwyższej Izby Kontroli szereg obserwacyj, z których wynika, że w pewnych działach, czy urzędach wydarzają się pewne nieprawidłowości w czynnościach buchalteryjnych. Koroną wszystkich rewelacyj jest uwaga, że **brak ogólnego zestawienia majątku państwowego.** Wynika z tego, że czynności finansowe administracji państwowej nie są ujęte w ramy prawidłowej księgowości, jakkolwiek władze nie tolerują tego u osób i instytucyj prywatnych. Pos. Hermanowicz domagał się wyjaśnień, w przeciwnym razie wstrzyma się od głosowania. Wyjaśnień tych nie otrzymał, a rachunki zatwierdzono.

DOWODY ODWAGI

Skolei nastąpiło **starcie na tle osobistem pomiędzy pos. Hutten-Czapskim a wicemarszałkiem Byrką.** Było ono wynikiem polemiki pomiędzy obu posłami na ostatniem posiedzeniu komisji dla sprawy pełnomocnictw. P. Byrka postawił pos. Czapskiemu zarzut niedostatecznej odwagi wystąpienia. Wobec tego **pos. Czapski, zabrawszy głos, oświadcza:**

— Przyznam się, że taki zarzut był dla mnie najmniej oczekiwany. Czy był słuszny, pozostawiam decyzji Izby. Nie sądzę, żeby było na miejscu wchodzenie w tego rodzaju dyskusje. Czy nie mogłoby to doprowadzić do takich np. rozważań, czy nie jest dowodem odwagi opuszczenie stronnictwa opozycyjnego i przystąpienie, powiedzmy, do Bloku w tym roku, kiedy jedno stronnictwo się zmniejsza, a drugie zwiększa.

— Drugi zarzut odnosił się do tego, że chociaż wypowiedziałem się za pełnomocnictwami, to jestem im przeciwny, i chciałbym, ażeby się „wywaliły". Droga tego rozumowania, opartego na przypuszczeniach, jest bardzo śliska. W ten sposób każdego z nas mógłby spotkać zarzut, że wszyscy, wypowiadając się przeciw jakiejś ustawie, jesteśmy jednak za nią, i odwrotnie.

Wicemarszałek Byrka, widocznie mocno poirytowany, odpowiedział p. Czapskiemu, że żadnego osobistego momentu do swojej argumentacji nie wprowadził, a uczynił to właśnie pos. Czapski. Przecież musiałem się bronić — mówi. **Gdyby pan przed 48 godzinami** miał w pamięci to, co pan dziś powiedział, to ja nie byłbym w tem przykrem położeniu, żebym musiał dawać jakieś nauki, zwłaszcza, że nie jestem pańską guwernantką.

USTAWA SKARBOWA

Na ostatnim punkcie porządku dziennego były zmiany, a raczej jedna zmiana, wprowadzona przez Senat do ustawy skarbowej. Senat wyraził postulat, aby ewentualne nadwyżki ponad preliminowane dochody były użyte na policję państwową. Sprawozdawca generalny **wicemarszałek Miedziński,** stwierdza, że motywem wniosku Senatu jest pogorszenie się stanu bezpieczeństwa w państwie. Jeżeli w tej chwili wprowadzamy poprawkę, iż w razie uzyskiwania nadwyżek mają one być wydatkowane nie na obronę państwa, oświatę, czy zatrudnienie bezrobotnych, lecz na bezpieczeństwo wewnętrzne, to chciałbym, aby tym ludziom, którzy swem działaniem wywołali ten skutek, dało to do myślenia, jaki jest rezultat ich działań. Oczywiście chodzi tylko o tych ludzi, których działania przeciw bezpieczeństwu i ładowi wewnętrznemu w państwie nie są prowadzone pod natchnieniem obcych agentur. Poprawkę Senatu przyjęto.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, **p. marszałek Car** wygłosił obszerne przemówienie, oddające pochwałę nowemu Sejmowi i dokonanym przez niego pracom. Podkreśla, **że** nowy Sejm różni się od poprzednich, które cechował przerost akcentów politycznych i w których górował duch interesu partyjnego. Wyraził nadzieję, że wyniki obrad napotkają na przychylną ocenę społeczeństwa. Konstytucja obowiązująca oznaczyła dokładnie zakres uprawnień zarówno Sejmu, jak i rządu, rozgraniczając ściśle ich funkcje. Próba przekroczenia tej granicy byłaby niezgodna z duchem i literą nowej Konstytucji, zarówno wtedy, gdy Sejm zapragnął przywłaszczyć sobie funkcje rządzenia państwem, jak i wówczas, gdyby rząd zamierzał wtargnąć w sferę uprawnień Sejmu. Nie mogę dopatrzeć się — mówi p. Marszałek — uszczuplenia praw Sejmu w udzieleniu rządowi dwukrotnie pełnomocnictw. Uchylając pełnomocnictwa, Sejm nie wyrzekł się swoich uprawnień w dziedzinie ustawodawstwa, lecz kierując się względem na interes publiczny, uczynił użytek z instytucji prawnej, przewidzianej ustawą konstytucyjną.

Po przemówieniu p. Marszałka, wstąpił na trybunę **prezes Rady Ministrów, p. Kościałkowski i odczytał zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji zwyczajnej Sejmu. Takie same zarządzenie zostało wręczone p. marszałkowi Senatu.**

* * *

Wczoraj wieczorem **odbyło się** u p. marszałka Cara przyjęcie z udziałem posłów. Na przyjęciu obecny był gen. Śmigły Rydz, prezes Rady Ministrów pos. Kościałkowski i wszyscy członkowie rządu.

Popołudniu takie same przyjęcie dla senatorów odbyło się u p. marszałka Prystora.

Hitler chce dać Europie
nowy ład według wzoru niemieckiego

BERLIN, 28, 3. Kanclerz Hitler wygłosił dziś **wieczorem w Kolonji** ostatnie przemówienie przedwyborcze.

Na wstępie wspomniał o czasach, kiedy przez mosty na Renie armja niemiecka wracała do kraju nieszczęśliwego i odartego z czci. Wśród tych, którzy się z losem ojczyzny pogodzić nie mogli, znajdował się i obecny kanclerz, jako nawpół ociemniały żołnierz w lazarecie. Wówczas już kanclerz rozpoczął swą pracę dla odbudowy Niemiec, tworząc narodowy socjalizm. I oto kiedyś przez mosty na Renie przeszły do kraju oddzielne pułki, a dziś powrócił tu jednolity, silny naród niemiecki. To, co udało się nam osiągnąć wewnątrz, chcemy osiągnąć i w stosunkach zewnętrznych. Chcemy, aby bezmyślna walka wszystkich przeciw wszystkim ustała. Jesteśmy narodem pracowitym i możemy sami kształtować swoje życie. Nie możemy tracić naszych sił na walki wewnętrzne. Mogłoby to stać się chyba tylko w walce zewnętrznej. Ale my tej walki nie chcemy. Chcemy żyć na równych prawach z innemi narodami i mieć równe z niemi obowiązki.

Niesłuszne jest stawianie pod znakiem zapytania, czy Niemcy mogą dotrzymać umów. 17 lat czekaliśmy, aby inni spełnili zawarte umowy. Nie będzie już teraz innych traktatów, prócz podpisanych swobodnie i na równych prawach. Europie potrzeba nowego ładu, ale nie można go oprzeć na jałowych pomysłach zgrzybiałego pokolenia, ani na chwytach prawników i polityków. To, co my mamy na myśli, nie jest dyktaturą bolszewicko-europejsko-azjatycką nad ludami i ludzkością, a przeciwnie, jest to porządek prawny pomiędzy równouprawnionemi państwami narodowemi.

— 67-mio miljonowy naród wyciąga dłoń do innych narodów. Nie masz na świecie większej gwarancji bezpieczeństwa, niż traktat taką ręką podpisany. Naród niemiecki wyciąga swe dłonie do wszystkich narodów, a świat odpowiada na to frazesami i żądaniem gestów i aktów symbolicznych. Co za przepaść pomiędzy wielkością oferty, a małością odpowiedzi. Występuję w obronie prawa i wolności mego narodu. Chcę pokoju, wyciągam dłoń do innych, a od ciebie narodzie żądam tylko, byś się zjednoczył ze mną nierozłącznie.

Na zakończenie kanclerz wezwał naród, aby prosił Boga wszechmogącego o błogosławieństwo i siłę dla zwycięstwa w walce o wolność, o przyszłość, cześć i pokój narodu. Niechaj nam dopomoże Bóg".

Po tych słowach rozlegla się staro-niemiecka pieśń „Niderlandzka modlitwa dziękczynna", powtórzona przez wszystkie rozgłośnie Niemiec. Pieśń ta jest tradycyjną pieśnią wojenną.

Włosi prą naprzód
nie napotykając na opór przeciwnika

RZYM, 28. 3. Włoski komunikat wojenny nr. 167. Na odcinku zachodnim frontu północnego wojska nasze w dalszym ciągu zajmują Wolkait. Wczoraj zajęte zostały pozycje Birkutan, które wraz z Kaftą, będącą w naszem posiadaniu, zapewniają nam panowanie nad całym obszarem.

Na obu frontach ożywiona działalność lotnicza.

Z RÓŻNYCH ŹRÓDEŁ

Wojska włoskie, jak można wnosić z wiadomości ze źródeł angielskich, włoskich i abisyńskich, nie napotykają na żaden opór w swym marszu w północno-zachodniej Abisynji. Ani Włosi, ani Abisyńczycy nie donoszą o żadnych bitwach ani starciach na tym odcinku, prawdopodobnie więc wojska włoskie będą posuwały się nadal w kierunku południowym. **Jedyną poważną armją abisyńską,** mogącą zagrodzić drogę kolumnom włoskim, operującym na północno-zachodnich obszarach Abisynji, **jest armja cesarska,** która — jak przypuszczają — znajduje się w okolicy Sokota, a więc w znacznej odległości od armji włoskiej, posuwającej się **prędkiemi marszami na południe.**

Pomimo dementi włoskiego Addis-Abeba podaje szczegóły bombardowania **przez samoloty włoskie starodawnej stolicy Abisynji Gondaru.** Zniszczeniu uległy m. i. zabudowania misji francuskiej, starożytny obelisk oraz znaczna część miasta, które obfituje w liczne historyczne ruiny.

Według oficjalnego komunikatu abisyńskiego, w ubiegły czwartek podczas **bombardowania Kworam** strącono dwa samoloty włoskie, które stanęły w płomieniach zanim spadły na ziemię. Załogi obu samolotów zginęły. Kworam i okolice w ciągu ostatnich trzech dni było kilkakrotnie bombardowane przez włoskie samoloty, poszukujące prawdopodobnie głównej kwatery negusa. Abisyńczycy twierdzą, iż zrzucono liczne **bomby gazowe.**

Na froncie południowym lotnictwo włoskie również wykazuje ożywioną działalność. Dzisiaj i wczoraj nad Harrarem przeleciały włoskie samoloty wywiadowcze.

ZABRAKŁO PIENIĘDZY

ADDIS-ABEBA, 28. 3. Misja wojskowa belgijska opuszcza stolicę Abisynji, udając się do Belgji. Rząd abisyński ze względów oszczędnościowych zmuszony był wyrzec się usług misji.

Okrutna macocha
za znęcanie się nad dzieckiem odsiedzi rok w więzieniu

P. Onufry Żebrowski, po śmierci pierwszej żony, z którą miał córeczkę, ożenił się poraz drugi. Macocha z miejsca wrogo odniosła się do swojej pasierbicy, 9-letniej Geni. Za wszelką cenę chciała się jej pozbyć. Za byle przewinienie surowo karciła dziecko, karząc je nieraz pozbawianiem jadła.

Wielokrotnie sąsiedzi Żebrowskich widzieli posiniaczoną Genię i słyszeli jej płacz. Doszło do tego, że 9-letnia dziewczynka, chcąc unikać kary ze strony nieludzkiej macochy, nie wracała do domu na noc, śpiąc na podwórku, bądź na schodach.

Pewnego dnia macocha wyrzuciła dziewczynkę na ulicę i zabroniła jej wracać do domu. Działo się to wszystko za plecami Żebrowskiego, który, zajęty pracą, nie orjentował się w cierpieniach swojej córki.

Z chwilą wyrzucenia dziewczynki z domu, przeniosła się ona do szkoły powszechnej, dokąd uczęszczała i tam poprosiła kierowniczkę o pozwolenie zamieszkania na schodach. Kierowniczka zaczęła wypytywać dziewczynkę o powody tego kroku i wówczas mała Genia ze łzami w oczach opowiedziała gehennę, jaką przechodziła od dłuższego czasu. Kierowniczka dała natychmiast znać policji. Przeprowadzone dochodzenie potwierdziło całkowicie relacje dziecka.

Wczoraj Żebrowski i żona jego Antonina, stanęli przed Sądem Okręgowym, pod zarzutem znęcania się nad swojem dzieckiem.

Rozprawa potwierdziła winę jedynie w stosunku do macochy. Sąd skazał ją na 1 rok więzienia. Żebrowski został uniewinniony, gdyż ustalono, że nie miał on nic wspólnego z dręczeniem swojej córeczki i również nic nie wiedział o znęcaniu się nad nią swojej żony.

Od Administracji

Prosimy P.P. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc kwiecień r. b. P. P. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 7 kwietnia, aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Potwór z Sochaczewa
powiesił 14-letniego szwagra

Wczoraj Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sochaczewie rozpatrywał sprawę Siejskiego Władysława, oskarżonego o potworne zamordowanie 14-letniego brata swojej żony, przez powieszenie. Siejski słynął w okolicy Sochaczewa jako typ zwyrodnialca, nieczułego na cierpienia ludzkie. Wielokrotnie pastwił się nad otoczeniem, jednak uchodziło mu to bezkarnie. Ostatnio zawziął się na swojego szwagra, 14-letniego chłopaka. Siejski chciał przez zgładzenie chłopca powiększyć swoją schedę i usunąć ewentualnych spadkobierców majątku swojej żony.

Pewnego dnia wciągnął chłopca do stodoły i po ogłuszeniu go silnem uderzeniem, powiesił. Ekspertyza lekarska stwierdziła niezbicie, iż chłopiec w chwili powieszenia żył.

Sąd, po przesłuchaniu szeregu świadków, którzy w całej rozciągłości potwierdzili opinję zwyrodnialca, jaką się cieszył Siejski, skazał go na 15 lat więzienia. Oskarżał prok. Dąbrowski.

Za 20.000 zł.
Mąż sprzedał żonę
Niezwykłe oszustwo „niebieskich ptaków"

Przed kilku tygodniami w jednym z pierwszorzędnych hoteli warszawskich zatrzymała się para cudzoziemców przybyłych z Francji, małżonkowie Karol i Anna Fontier. Karol Fontier podał się za przedstawiciela wielkiej fabryki perfumeryjno-kosmetycznej z Paryża.

Państwo Fontier bywali w teatrach, na dancingach, gdzie nawiązali wiele znajomości. Między innemi poznali inżyniera B., właściciela dużego majątku w Małopolsce i fabryki.

Inżynier B. zaczął asystować pięknej pani Fontier.

Mąż spoglądał obojętnie na flirt żony, aż pewnego dnia okazało się, że uciekła ona z p. B. do majątku w Małopolsce.

Pan Fontier otrzymał list od inżyniera B., w którym ten podawał, że zapałał gorącem uczuciem do pani Fontier i postanowił rozwieść się z własną żoną, aby następnie poślubić ukochaną kobietę.

Fontier początkowo zaczął czynić zabiegi, aby żona wróciła do niego. Wysłannicy jego udali się do Małopolski, gdzie rozpoczęły się pertraktacje. Fontier oświadczył, że gotów jest załatwić sprawę w polubowny sposób, o ile otrzyma odszkodowanie za porwaną żonę.

Tranzakcja została załatwiona i inżynier B. przyjechał do Warszawy, gdzie w pokoju hotelowym wręczył p. Fontier 20.000 złotych za ustąpienie mu żony.

Po powrocie do Małopolski spotkał go zawód, gdyż — pani Fontier w majątku nie zastał, a wraz z nią zniknęła pewna biżuterja i różne wartościowe drobiazgi. Pan Fontier również zniknął z gruntu warszawskiego.

Okazało się, że w czasie pobytu w Warszawie zdołał on naciągnąć szereg osób ze świata handlowego na pożyczki pod pretekstem zamówień w imieniu reprezentowanej fabryki perfumeryjnej.

Inżynier B. złożył skargę do władz, które za oszukańczą parą rozesłały listy gończe.

Włamanie do kasy
w firmie „Fryderyk Puls"

Wczoraj rano urzędnicy firmy „Fryderyk Puls" przyszedłszy do biura stwierdzili, iż kasa pancerna, stojąca w kantorze jest rozbita. Skradziono z niej około 10 tysięcy złotych gotówką.

Zawiadomiona o dokonaniu kradzieży policja, wszczęła natychmiast dochodzenia i ujawniła, iż włamywacze dostali się do lokalu biura od strony składu fabrycznego, mieszczącego się w domu przy ulicy Daniłowiczowskiej 12. Stojącą w kantorze kasę pancerną rozpruto przy pomocy raka i świdrów. Jak wskazują ślady, zostawione przez złodziejów, uciekli oni przez okno.

Odszukaniem włamywaczów zajęła się brygada kradzieżowa Urzędu Śledczego.

Wieści z kraju

POSTRZELENIE PRZEMYTNIKA

W Łagiewnikach straż graniczna postrzeliła Edmunda Suchonia, który przechodził z przemytem przez granicę polsko-niemiecką. Suchonia, ciężko rannego w brzuch, przewieziono do szpitala.

UBÓJ RYTUALNY

Uchwalono znieść ubój rytualny w rzeźni miejskiej w Tarnowskich Górach.

LIKWIDACJA STRAJKU

W drodze ugodowej zlikwidowany został strajk w firmie Horak w Rudzie Pabianickiej. Robotnicy przerwali okupację fabryki.

GRÓB PRZEDHISTORYCZNY

Pomiędzy kąpieliskiem Jastrzębia Góra a Jasne Wybrzeże natrafiono na grób przedhistoryczny skrzynkowy. Grobowiec zawierał 7 urn pochodzenia łużyckiego.

GWAŁTOWNA BURZA

Nad Podkarpaciem przeszła gwałtowna, oddawna nienotowana burza, połączona z oberwaniem się chmury i silnym wichrem. Burza wyrządziła dotkliwe szkody. Pioruny zabiły kilka koni oraz poraziły małżeństwo Peciuchów.

Zajścia w Częstochowie

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu pos. Kobylecki zgłosił interpelacje do ministra spraw wewnętrznych, w sprawie zajść w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA, 28. 3. Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenie w sprawie ostatnich zaburzeń, wydał polecenie aresztowania 8-miu osób pod zarzutem podżegania bezrobotnych do rozruchów. Aresztowani karani byli za przynależność do organizacyj wywrotowych.

Wrzucenie petardy
do sklepu żydowskiego

Do sklepu winno-kolonialnego przy ul. Poleskiej 41, należącego do Abrama Ciapy, nieznany sprawca wrzucił litrową butelkę, napełnioną naftą. Do butelki była przywiązana petarda. Skończyło się jednak tylko na wylaniu nafty z butelki. Mimo natychmiastowego pościgu sprawcy nie ujęto.

Niemczyzna w ofenzywie

Osławione „chrzty pruskie" na Śląsku Opolskiem

Na całym terenie Śląska Opolskiego zaznacza się w ostatnim czasie wzmożona działalność germanizacyjna czynników administracyjnych i społecznych. Najbardziej jaskrawą formą akcyj przeciwko polskiemu charakterowi polskiemu obliczu Śląska Opolskiego były chrzty pruskie z pierwszych miesięcy bieżącego roku, w wyniku których zniemczono w ciągu zaledwie kilkunastu tygodni blisko 100 polskich nazw wsi i osad na Śląsku Opolskim.

Szczególnie wytężoną działalność o wyraźnem obliczu antypolskiem prowadzi na Śląsku Opolskim osławiony „Bund Deutscher Osten", grupujący w sobie wszystkie polakożercze elementy niemieckie, rekrutujące się w lwiej części z szeregów dawniejszych organizacyj „wierno - ojczyźnianych". Związek ten prowadzi na szeroką skalę działalność kulturalną niemiecką szczególnie wśród ludności polskiej i stara się ją pozyskiwać dla niemczyzny poprzez organizowanie różnych imprez, zabaw i występów trup teatralnych, sprowadzanych niekiedy aż z Wrocławia. Dla lepszego urobienia tej ludności w duchu niemieckim kolportuje on po śmiesznie niskich cenach kalendarze, sączące w dusze polskie jad nienawiści i pogardy do wszystkiego co polskie.

Charakterystyczne dla metod pracy BDO. jest przenikanie Związku na teren życia organizacyj każdego typu, obsyłanych licznie prelegentami z BDO. Ciekawy obrazek tego rodzaju poczynań germanizatorskiech na terenie organizacyj sportowych przyniósł niedawno odbyty w Zabrzu zjazd instruktorów wychowania fizycznego. Na zjeździe tym wystąpił m. in. prezes powiatowy BDO. Gottschalk, z referatem, na temat „Nasze zadania na terenie pogranicznym. „Gottschalk stwierdził w swojem przemówieniu, że jedynie dzięki niemieckiej pracy Śląsk doszedł do jakiego takiego znaczenia. Inny wreszcie mówca — radca Pladek z Zabrza — wzywał zebranych do kultywowania języka niemieckiego na terenie organizacyj.

Ciekawe były pozatem wywody wyższego funkcjonarjusza partji hitlerowskiej, Floetera, który zapowiedział rozwinięcie w najbliższym czasie większej akcji propagandowej na rzecz wychowania fizycznego. Zapowiedź ta każe się spodziewać zwiększenia ekspansji hitleryzmu na polską wieś Śląska Opolskiego.

Przegląd prasy

WYROSTKI ŻYDOWSKIE

Wykrycie wyrostków żydowskich na czele demonstrantów, którzy demolowali w Krakowie sklepy chrześcijańskie wzburzyło gniewem żydowski „Nowy Dziennik", który gromy rzuca na koncern prasowy p. Marjana Dąbrowskiego:

Ten przymiotnik „żydowski" przejawił się następnie wielokrotnie jakby nic przewodnia po całem tendencyjnie spreparowanem sprawozdaniu, przyczem momenty żydowskie podkreślano specjalnie tłustym drukiem — metodą stosowaną zawsze w koncernie kurjerkowym, ilekroć chodzi o oczernianie żydostwa.

A prasa żydowska udziałowi wyrostków żydowskich zaprzecza. Nawet najoczywistszym prawdom przecząc przy okazji:

Stwierdzamy tylko, że klamliwa wersja o „przewadze" młodzieży żydowskiej w ruchu wywrotowym, (nie wierzy w nią sam autor napastliwego artykułu!) należy już do stałego arsenału antysemickich dywersantów, od których tak bardzo przecież „odżegnywa" się kurjerkowy świstek.

Na zakończenie „Nowy Dziennik" rzuca argument mglisty, ale bardzo mile znaczący:

Teraz sytuacja jest jasna przynajmniej i nie pozostawia już żadnych wątpliwości nawet u tych czytelników żydowskich, którzy tę prasę jeszcze popierają.

I „ROBOTNIK" SIĘ GNIEWA

„Robotnik" gniewa się również na dostrzeganie żydowskich sprężyn w zamieszkach krakowskich:

Obóz t. zw. narodowy usiłuje skierować owe wszystkie gniewy, żale, złości na.. sprawę żydowską. Tragedja krakowska a — obok niej — przebieg strajku powszechnego włókniarzy w Łodzi i w okręgu łódzkim wykazały jasno, że i ta kombinacja zawiodła. Powstała wobec tego wersja, podchwycona usłużnie przez koncern „I. K. C.", o „wyrostkach żydowskich" i t. p., — wersja, której „Warszawski Dziennik Narodowy" nadał niezwłocznie formę „teorji" o komunistach, wyzyskujących „Front Ludowy" dla wlasnych celów.

A pan Niedziałkowski jest gorącym apostołem „Frontu Ludowego" i namawia ciągle:

Polska musi wejść na nowy dziejowy szlak. Nadchodzą nowe czasy.

NOWE CZASY

Frazesy p. Niedziałkowskiego nie znajdują jednak potwierdzenia. „Front ludowy" nie jest popularny w Polsce. „Kurjer Poznański" widzi nawet wyraźny upadek występów lewicy. Niegdyś czerwona Łódź odwróciła się już od pp. Niedziałkowskich. Demonstracyjne strajki polityczne nie udają się w Łodzi socjalistom:

„Rezultat (tego ostatniego) przeszedł wszelkie oczekiwania aranżerów, lecz w sensie ujemnym. Masy robotnicze, które tak łatwo dały kierować się w czasie walki o lepsze warunki pracy, teraz wobec politycznych dyrektyw zastosowały całkowity bierny opór.

Masy robotnicze dowiodły, że nie idą na lep lewej propagandy, jeżeli chodzi o rozgrywki polityczne. Jednocześnie robotnicy te dają się lewicowcom prowadzić w czasie rozgrywek ekonomicznych, mimo, że do lewicowych leaderów nie mają ani sympatji, ani zaufania.

Zatem tak długo, jak długo zorganizowane społeczeństwo polskie nie zastosuje skutecznego środka przeciwko wzrastającemu wciąż bezrobociu i pauperyzacji mas pracujących, robotnik nawet wbrew swym sympatjom będzie niestety podatnym materjałem do eksperymentów lewicowych."

KONIEC „KOMSOMOŁU"

Rząd sowiecki pozbawia wszelkiego politycznego znaczenia Związek Młodzieży Komunistycznej. Rola tego związku w Rosji się skończyła. Ciekawe szczegóły o zmianach w tej organizacji sygnalizuje korespondent moskiewski „Kurjera Warszawskiego":

Według nowego statutu „wszechsowiecki leninowski związek młodzieży komunistycznej przestaje być organizacją młodego pokolenia członków partji komunistycznej. Nowy statut opiewa, że związek ten będzie „masową, bezpartyjną organizacją, jednoczącą w swych szeregach szerokie koła postępowej, politycznie uświadomionej pracującej młodzieży miast i wsi". Nowy statut zaznacza wyraźnie, że członkowie związku nie powinni się trącać ani do spraw społecznych, ani do życia politycznego. Obowiązkiem członków organizacji staje się wyłącznie „przeprowadzenie studjów nad utworami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina i oświetlanie doktryny marksistowsko - leninowskiej przed szerokiemi kołami młodzieży". Dawna bojowa organizacja młodzieży komunistycznej zostaje w ten sposób przekształcona na ośrodek wychowania całej młodzieży bez różnicy pochodzenia lub sytuacji materjalnej, w duchu obowiązującej doktryny.

ODSUNIĘCIA MŁODYCH

Młodzież w sprawach politycznych w Rosji nie będzie teraz miała wiele do powiedzenia.

Brak zaufania dla własnej młodzieży stanowił powód, dla którego od pięciu lat odraczano zwołania zjazdu organizacji, który, według brzmienia obowiązującego dotychczas statutu, zbierać się miał co rok. Brak tego zaufania był powodem, dla którego zwołanie zjazdu połączone obecnie z tego rodzaju zmianą statutu związku, która odbiera mu wszelkie cechy organizacji politycznej. w mniejszym lub większym stopniu równouprawnionej z partją rządzącą. Partja ta pragnie utrzymać w swym ręku monopol władzy. Nie chce się dzielić tą władzą z „nowem pokoleniem".

Jak Niemcy na polskim Śląsku przygotowywali

„Zbieranie ziemi" i „nowych szczepów niemieckich"

Hitlerowskie miny na ziemi zroszonej polską krwią

Na ziemiach zachodniej Polski działa potężna propaganda niemiecka. W hitleryźmie, jako prądzie ideowym, zyskuje ona bardzo poważny atut umożliwający jednoczenie wszystkich żywiołów niemieckich dla pracy na rzecz „wspólnoty narodowej".

Mniejszość narodowa niemiecka w Polsce cieszyła się i cieszy pełną tolerancją władz. Państwo Polskie zdobyło się na wielkoduszność dając swobodę życia organizacyjnego i kulturalno - narodowego Niemców, mieszkających w Polsce. Już jednak od dwu lat zaczęły występować objawy niepokojące, które ostatnio niebywale się wzmogły. Po tajnych kursach nauczycieli wędrownych, po zjednoczeniu młodzieży niemieckiej w organizacjach jawnych, wzorowanych na partji narodowo - socjalistycznej w Niemczech, Niemcy przeszli do pracy podziemnej, tworząc i rozbudowując tajną organizację bojową, która pracując nielegalnie, dążyła do wywołania irredenty niemieckiej na Górnym Śląsku polskim.

ROLA N.S.D.A.B.

14 lutego b. r. władze rozpoczęły likwidację National - Sozialistische - Deutsche - Arbeiter - Bewegung (NSDAB). W organizacji tej sposobiono młodzież niemiecką do zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce. Miały tego dokonać specjalne oddziały szturmowe. Jaka była forma działalności i w jaki sposób podniecało młodzież do akcji świadczą np. fakty, że na zebraniach organizacyjnych omawiano np. takie rzeczy, czy Śląsk Górny można będzie przyłączyć do Niemiec najłatwiej drogą kupna, wzajemnej umowy polsko - niemieckiej, czy drogą czynu zbrojnego, przyczem sposobiono się do tego ostatniego. Młodzież i b. weteranów wojny światowej rejestrowano, tworząc wzorowe jednostki wojskowe, a jednocześnie prowadzono prace propagandowe przy szczególnem uwzględnieniu rozpuszczania wśród ludności Śląska pogłosek o ustąpieniu przez Polskę Górnego Śląska Niemcom, (co jakoby miało nastąpić w 1937 roku), lub bliskiem zajęciu Śląska przez Hitlera i t. p.

WBREW SŁOWOM KANCLERZA

Wywrotowcy niemieccy szli tu wyraźnie za linją doktryny narodowo - socjalistycznej w polityce zewnętrznej. Program partji hitlerowskiej z 24 lutego 1930 roku głosi, że należy dążyć do stworzenia obszarów zamieszkałych przez Niemców, t. j. t. zw. „wielkich Niemiec" (program Hitlera „zbieranie ziemi", przyczem w pierwszym etapie pracy należy łączyć wszystkich Niemców i tak zw. „nowe szczepy niemieckie". Wprawdzie kanclerz Hitler oficjalnie kilkakrotnie zaznaczył, że Niemcy nie mają żadnego zamiaru germanizowania ludności polskiej i nie pragną żadnych zdobyczy terytorjalnych w Europie, lecz przez stworzenie pojęcia „nowych szczepów niemieckich" i „wielkich Niemiec", ominięto zręcznie te sprawy, co zmieniło formę, pozostawiając treść bez zmiany.

ŚLĄSK — NASZA TWIERDZA GOSPODARCZĄ

Charakterystyczne jest, że akcja wywrotowa mniejszości niemieckiej koncentrowała się głównie na terenie Górnego Śląska polskiego, t. j. na ziemi wielokrotnie okupionej krwią polską, a ostatnio zdobytą trzykrotnemi powstaniami śląskiemi i plebiscytem.

Ma to swoje uzasadnienie w strukturze gospodarczej Śląska, w roli jego, w życiu Polski. Uwaga Niemiec skierowana jest ku Śląskowi, jaako krajowi przemysłowemu. Bo chociaż plebiscyt śląski i podział Śląska doprowadził do przyznania Polsce zaledwie części należnej nam ziemi, to jednak ,rozumejąc doskonale wartość Śląska, jako terenu przemysłowego dla Polski, Niemcy pragnęłyby gó zagarnąć w całości.

O wartości Śląska dla naszego życia gospodarczego, świadczą liczby. Górny Śląsk produkuje 75 procent węgla, 100 procent koksu, 75 proc. żelaza i stali, 94 proc. cynku, prawie 100 procent ołowiu 87 proc. kwasu siarkowego, blisko 50 proc. azotniaku i 100 proc. srebra. Jest więc decydującą pozycją w polskiej produkcji, górnictwie i w ciężkim przemyśle. Świadomie podkreślamy tu momenty gospodarcze, mimo, że nie one decydują o naszem stosunku do Śląska.

1,1 PROCENT OBSZARU POLSKI

Z terenu plebiscytowego Polsce przyznano obszar o powierzchni 3221 km kw., czyli zaledwie 30,5 proc. terenu plebiscytowego i około 850 tys. mieszkańców, co wynosiło zaledwie 41 proc. ogólnej liczby mieszkańców całego terenu. Obszar plebiscytowy włączony jest do województwa śląskiego, wynoszącego 4.320 km. kw.

SWOBODY MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ

Dla zobrazowania jak wielką swobodą cieszą się mniejszości niemieckie w Polsce, warto zaznaczyć, że Niemcy na Śląsku Polskim posiadają siedem organizacyj zawodowych z 18 tysiącami członków, dziewięć organizacyj politycznych z 40 tys. członków, 124 organizacje kulturalne i wyznaniowe, również z 40 tysiącami członków, 56 organizacyj sportowych, 76 społecznych i 53 instytucje finansowe. (W przemyśle śląskim Niemcy zajmują 83 procent kierowniczych stanowisk, nie mówiąc o pozycji w rolnictwie, gdzie wielkie dobra znajdują się z reguły w rękach niemieckich).

Według spisu ludności z końca 1931 roku, ludność województwa śląskiego wynosiła blisko 1.300 tysięcy osób, w tem 100 tysięcy Niemców, czyli zaledwie 7,7 procent. **Śląsk jest więc jedną z najbardziej polskich części kraju.**

DYSPROPORCJE RAŻĄ...

Na terenie województwa śląskiego przy nikłej liczebności ludności niemieckiej posiada ona 96 szkół mniejszościowych, w czem 64 szkoły powszechne, 12 średnich i 22 przedszkola. W szkołach tych kształci się razem 15.000 dzieci niemieckich. W jak ogromnej dysproporcji jest ten stosunek do praw ludności polskiej na Śląsku niemieckim, świadczą liczby. **W całych Niemczech istnieje tylko jedno gimnazjum z polskim językiem nauczania w Bytomiu.** Liczy ono 240 uczniów. Na Śląsku Opolskim 80 tys. dzieci polskich uczy się w szkole niemieckiej. Tylko 200 spośród nich ma możność uczenia się w szkole polskiej.

„POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI" FRONTEM KU ŚLĄSKOWI

Wykrycie spisku hitlerowskiego na Śląsku zwraca znów uwagę na zagadnienie udziału tej dzielnicy w życiu polskiem i na bezpośrednie jej zagrożenie ze strony Niemiec, podkreśla także ogromną dysproporcję między prawami mniejszości niemieckiej w Polskiej i polskiej w Niemczech.

Słusznie Polski Związek Zachodni przystępując do organizowania dorocznego „tygodnia propagandowego" specjalną uwagę poświęca Śląskowi.

Po zajściach w Krakowie

Orędzie ks. metropolity Sapiechy

Spowodu ostatnich wypadków krakowskich J. E. ks. metropolita Sapieha ogłosił orędzie treści następującej:

— „Drugi już raz od czasu jak nam Pan Bóg dał wolne Państwo Polskie, polała się na ulicach Krakowa krew, padły trupy, wielu jeszcze rannych walczy ze śmiercią. Smutek i głęboki żal przejmuje serca nas wszystkich, współczucie dla tych biednych ofiar, jak również dla rannych żołnierzy bezpieczeństwa, którzy na rozkaz władzy pełnili z narażeniem życia swój ciężki obowiązek.

Nie naszą jest rzeczą wydawać sąd, kto był starcia tego właściwą bezpośrednią przyczyną i w tem zawinił. Ufamy, że władze państwowe sprawę tę wyjaśnią i zadość czyniąc sprawiedliwości, pociągną winnych do odpowiedzialności.

Ta bolesna żałoba winna zmusić nas, byśmy nietylko oddawali się uczuciu żalu, ale do bezwzględnego odsłonięcia przyczyn, które stanowią podłoże i rodzą tak bolesne zajścia u nas w Krakowie i gdzieindziej w Polsce.

W kraju szerzy się okropna nędza. Robotnik, wieśniak, bezrobotny inteligent i zubożały rękodzielnik przymierają z głodu i niedostatku. Spychamy ten stan na tak zwany „kryzys". Wiemy dobrze, że on dotknął dziś i pracodawców i pracujących, ale czy zawsze w równej mierze? Czy jednak w wielu wypadkach niepohamowana chęć zysku, zbyt wysokie wynagrodzenie jednych nie powodują nieuczciwego wyzysku biedy? Ze wstydem przyznać musimy, że tak jest, a krwawe wypadki w Krakowie i gdzieindziej są tego jaskrawym dowodem. Wiele dziś mówi się o opiece nad robotnikiem, ale w jak wielu wypadkach ta opieka pozostaje słowem i nie przyczynia się do umożliwienia życia szerokim rzeszom.

Nasze chrześcijańskie społeczeństwo nie jest tu także bez winy, bo nie wzięło sobie do serca tak wymownych i stanowczych nawoływań Papieży od Leona XIII do Piusa XI. I między nami są nieraz tacy, co tylko patrzą na zysk, a zupełnie nie pamiętają o sprawiedliwości. Nie zdobyliśmy się też na to, by sprawiedliwość i uczciwość były przez wszystkich zachowane i co najwyżej dorywczo uspokajamy się wypełnieniem tego obowiązku społecznego.

Mamy nadto w naszem społeczeństwie bardzo znaczną ilość pracodawców niechrześcijan, którym chciwość tak zaciemnia oczy, że nie widzą naprawdę ani własnego niebezpieczeństwa i uprawiają bezlitosny wyzysk na każdem polu i zdają się krzywdą ludzką.

Skoro my nie spełniamy naszego obowiązku i nie przychodzimy z pomocą niemogącym zarobić na życie, wtedy wciska się na przywódcę klas robotniczych kto inny, ludzie często nam obcy pochodzeniem i wiarą przejęci nienawiścią! Tak samo jak w roku 1923 i teraz widzieliśmy wśród mas demonstracyjnych: Wodzowie komunizmu narzucili się na obrońców i przywódców, pchali nieopatrznie im wierzących — do gwałtu i nieszczęścia.

Jakżeż smutny był ten orszak żałobny, złożony z wielotysięcznej rzeszy chrześcijańskich robotników, niosących trumny swych braci krzyżem zdobne, a pozbawiony modłów i katolickiego obrzędu; przewódcy je wykluczyli, chociaż uczestnicy za tem tęsknili! A że tak się stało, czyż to nie wina naszych zaniedbań i tolerowania zła! Wszak dopiero, gdy krew się polała i padły trupy na naszych ulicach, przyznano pokrzywdzonym należną zapłatę, zwracano się do nich w odpowiedni sposób. Czy przebieg tych wypadków nie był podkopaniem autorytetu władzy!?

Cała Europa, a przedewszystkiem nasze państwo przechodzi dziś ciężkie zmagania i niebezpieczeństwa. Z zewnątrz i wewnątrz zagrażają nam nieprzyjaciele, którzyby chcieli nietylko zniszczyć dar Boży, jakiem jest nasze wskrzeszone państwo, ale pracują, by pogrążyć wiarę naszą i kulturę, przewrócić wszystko na modłę bolszewicką. W tak groźnej chwili nie czas na porachunki, wzajemne, wygrażanie jedni drugim i wzajemną nienawiść. Łączyć się musimy wszyscy, w których płynie krew polska, a w sercu panuje Wiara Chrystusowa, z odrzuceniem swych egoistycznych interesów — do wspólnej pracy dla dobra ogółu, w którem mieści się to, co ukochaliśmy i co nam jest święte i drogie.

Niech te krwawe i bolesne wypadki wstrząsną nami i doprowadzą do przeświadczenia, że tylko w jedności i w zachowaniu sprawiedliwości społecznej jest ratunek i one jedynie mogą nam zjednać błogosławieństwo Boże i wywieść z dzisiejszej niedoli".

Proces narodowców w Łodzi

ŁÓDŹ, 29.3. Na wtorek, dn. 1 kwietnia, wyznaczono termin rozpoczęcia się procesu 27 narodowców, oskarżonych o zamachy bombowe, jakie miały miejsce w styczniu roku bieżącego.

Proces, ze względu na tło i liczbę oskarżonych, budzi duże zainteresowanie i potrwa zapewne dni kilka.

Górny Śląsk

Nairdzenniej polskiem województwem

Opublikowane ostatnio w „Wiadomościach Statystycznych" wyniki spisu ludności z roku 1931 na terenie woj. śląskiego stwierdzają, że Górny Śląsk jest najrdzenniej polskiem województwem. Oto na 1.295.027 mieszkańców G. Śląska 1.195.635 — czyli 92,3 proc. podało jako język ojczysty język polski, 90.545 mieszkańców — czyli 7 proc. — język niemiecki i 7.867 mieszkańców — czyli 0,7 proc. — język inny.

Miasto Katowice liczyło na 126 tysięcy mieszkańców tylko 16936 Niemców, Bielsko — uchodzące za bastjon niemczyzny — na 22 tysiące mieszkańców 9.683 Niemców, Chorzów — na 102. tysiące mieszkańców 11.929 Niemców, Rybnik — na 22.962 mieszkańców 11.250 Niemców.

Sfałszowane paszporty emigracyjne do Francji

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę mieszkańca Warszawy, Szyji Igły lat 33, oraz Abrama Morgenszterna lat 40 z Mińska Mazowieckiego, którzy przy pomocy sfałszowanych paszportów i wiz, zamierzali wyjechać na stały pobyt do Francji. Obu oskarżonych aresztowano w pociągu, podczas jazdy do Zbąszynia. Okazało się, że aresztowani zgodzili się na wyjazd zagranicą, na podstawie przerobionych dokumentów podróży.

Szyja Igła miał przerobiony paszport zagraniczny wystawiony w Warszawie na nazwisko Wolfa Izraelskiego. Przeróbka polegała na wywabieniu imienia „Wolf" i wpisaniu „Godel" oraz wklejeniu fotografji aresztowanego Igły. Drugi oskarżony, Morgensztern, miał również w podobny sposób sfałszowane obce dokumenty.

Aresztowani wspólnicy fałszerstwa zostali zwolnieni, spowodu braku dowodów winy. Igła zaś i Morgensztern skazani zostali przez Sąd Okręgowy w Warszawie, każdy na rok więzienia, za świadome korzystanie z fałszywych dokumentów. Sąd Apelacyjny zmniejszył wymierzoną karę do sześciu miesięcy.

Powyższy wypadek jest przestrogą dla osób, które zamierzają z kraju wyemigrować.

Ograniczenie przy wysyłaniu pieniędzy do Włoch i Węgier

Min. Poczt i Telegrafów powiadomione zostało przez zarządy dwóch państw o wprowadzeniu ograniczeń przy przesyłaniu pieniędzy. Włoski zarząd pocztowy zakomunikował, że bez pozwolenia włoskiego ministerstwa skarbu nie wolno wysyłać do Włoch i ich posiadłości, banknotów włoskich, wypuszczanych przez banki, lub państwo. Przesyłający banknoty narażają się na konfiskaty i kary. Ograniczenia te pozostają w związku z środkami zastosowanemi przez Włochy wobec sankcyj gospodarczych państw obcych.

Zarząd Pocztowy Węgier ogłosił zakaz przywozu do Węgier akcyj, listów zastawnych, dokumentów dłużniczych i innych walorów państwowych, bez specjalnego zezwolenia Węgierskiego Banku Narodowego.

4 urny wykopano w Wilanowie

W Wilanowie, podczas kopania dołu, na posesji Władysława Józefowskiego, robotnik Stanisław Jasiński, natrafił na cztery urny.

Po wydobyciu okazało się, iż zawierają one spalone kości ludzkie. Urny wraz zawartością i miejsce znalezienia zabezpieczono do czasu przybycia specjalnej komisji.

MARZEC

30

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—17	18—6
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
10—10	2—5
Dł. dnia	Przybyło
12—4	5—7

Dziś św. Kwiryna
Jutro św. Balbiny

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś teatr nieczynny.

TEAR NARODOWY: Dziś „Był sobie więzień". Wtorek i środa „Mieszczanin szlachcicem".

W próbach „Spadkobierca" Grzymały - Siedleckiego na jubileusz 30-lecia pracy artystycznej M. Ćwiklińskiej w dniu 3 kwietnia b. r.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Zburzenie Jerozolimy". We środę „Wieczór Trzech Króli".

W czwartek 2 kwietnia („Modlitwa za żywych") z Junoszą - Stępowskim w roli gł.

TEATR LETNI: Dziś po raz ostatni komedja „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego. We wtorek premjera „Pierwsza rola Jonny" w wykonaniu: Romanówny (rola Jenny), Dulęby, Halskiej, Różyckiego, Znicza i Rolanda w rolach gł.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Tessa".

WARSZTAT TEATRALNY wysiawia we wtorek 31 b. m. o godz. 4.30 pop. w teatrze Nowym „Orfeusza" Jana Cocteau.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Koko" Acharda z Gorczyńską w roli tytułowej.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś i jutro o godz. 7 wiecz. „Golgota przy ul. Biląskiej 51.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro premjera sztuki W. O. Somina „Zagach".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Codziennie wieczorem „Pierścień Wielkiej Damy" C. Norwida.

TEATR KAMERALNY: „Matura".

TEATR MALICKIEJ: „Trafika pani generałowej".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14) Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy", nowa rewja (7.15 i 10-a).

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej".

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś o 7 i 9.15 wiecz. wielki nowy program. Na czele atrakcyj — Eduardo Bianco król tanga.

Żydowska dyktatura rybna
na rynku stołecznym

W bazarze rybnym Janasza w halach Mirowskich panuje zawsze piekło i nieopisany rwetes. Już od 3 — 4 godziny nad ranem kotłuje się tam wrzaskliwa, niesforna, ciżba ludzka, wśród niesłychanego tumultu i gwaru, jakby właśnie tylko co stał się jakiś tragiczny wypadek — odbywa się normalny handel rybami, po które przychodzą kupcy - detaliści z całej Warszawy.

Dwudziestu kilku hurtowników rybnych bazaru Janasza trzyma w ręku niemal całą aprowizację rybną Warszawy, tutaj bowiem sprzedaje się przeciętnie około 60.000 — 70.000 kg. ryb tygodniowo na 100.000 — 120.000 kg. ryb sprzedawanych w całej stolicy. Te zawrotne cyfry tyczą się właściwie tylko 2 — 3 dni w tygodniu — czwartku, piątku i soboty, gdy popyt na ryby jest największy: w inne dni handel jest zupełnie słaby.

SZCZUPAKI Z ESTONJI

Ukazanie się lekarza z miejskiej służby zdrowia, w asyście policji, wprowadza większość drobnych kupców, mających tutaj swoje stoiska — w istny szał. Wiadomo: zaraz zacznie się kontrola, czy ryby są świeże, czy baseny i wanienki czysto wymyte i obite blachą — a tutejsi kupcy niezawsze mają pod tym względem czyste sumienie...

Z rozszwargotanego tłumu, w którym niema ani jednej aryjskiej twarzy, wyłania się jakiś żydek o dobrodusznie uśmiechniętem, pulchnem obliczu. On tu wszystko wie, wszystko chętnie opowie. Ile ryb się sprowadza i skąd, jak się odbywa sprzedaż, dlaczego ryby są raz drogie, raz tanie.

— Dlaczego w ostatnich tygodniach ryby były takie drogie?

— Nu, teraz post przecie. Ale nie to najważniejsze. Mały dowóz był, niewielkie połowy, dowóz z Rosji Sowieckiej ustał, wobec wygaśnięcia umowy handlowej. Ale teraz znowu jest taniej — potaniały wszystkie bez wyjątku gatunki ryb, najwięcej szczupaki. Cena szczupaków wynosiła jeszcze niedawno 3 zł. kilo, teraz wynosi od 1.70 — 2 zł. — oczywiście tutaj na giełdzie; na mieście w sklepach detalicznych ceny ryb kształtują się zwykle o 10 — 30 gr. na kg. wyżej. Obniżka ceny wynikła z większego dowozu szczupaków z Estonji. W tym tygodniu przyszedł także większy transport ryb z Gdańska — około 15.000 kg.

RYBY Z POMORZA I WILEŃSZCZYZNY

— A skąd najwięcej ryb przywożą?

— Przedewszystkiem z Pomorza, Poznania, Augustowa, Polesia, Wileńszczyzny. Przez całą wiosnę — mniejwięcej od końca marca do lipca — przychodzą estońskie szczupaki i dlatego w tym okresie są najtańsze. Karpie, szczupaki i leszcze — to ryby mające największy popyt, słabiej idą inne gatunki, jak karasie, jazie, certy, płotki. Zresztą każdy nawet największy transport rozsprzeda się natychmiast.

— A na Wielkanoc ryby nie podrożeją, jak to zwykle bywa?

Żydek przybiera „filozoficzny" wyraz twarzy, jakby chciał powiedzieć: może tak, może nie... W cisnącej się dokoła ciżbie — porozumiewawcze uśmieszki. No ... naturalnie, ryby podrożeją. ... żeby nie skorzystał z okazji, gdy w wielkim tygodniu ludziska formalnie zabijają sie, by zdobyć tłustego karpia czy lina i licytują się wzajemnie, gdy ryby są już na wyczerpaniu.

BRUDNO i NIECHLUJNIE

Tymczasem odbywa się kontrola stoisk, które przeważnie są straszliwie brudne. Opasła żydówka w cuchnącym fartuchu, oblepionym rybią łuską, dźwiga kubeł wody o krzyczy rozdzierającym głosem: oj, gewałt, gewałt!

Nic już nie pomoże: kadź w której trzyma ryby, jest przeraźliwie niechlujna, oblepiona grubą warstwą brudu, który nie był odskrobywany od niepamiętnych czasów. Mimo chęci do gwałtownych porządków, właścicielka musi zapłacić mandat karny. Ten sam los spotyka handlarzy ryb w innych halach — na Smoczej, gdzie większość kadzi jest wysoce zaniedbana. Poucza się wszystkich, że kadź musi być wyszorowana szczotką przed wrzuceniem ryb, że towaru nie wolno zawijać w papier gazetowy — dwie handlarki z egzemą na rękach skierowuje się do ośrodka zdrowia.

Srogi lament podnosi się przy stoisku starej żydówki o zaczerwienionych oczach. Jej ryby mają zapadłe, mętne oczy, skrzela są najwidoczniej malowane aniliną, czy też krwią, dla stworzenia pozorów świeżości — cuchną jednak zdaleka. Konfiskata towaru przyprawia właścicielkę ryb o atak płaczu — inni kupcy ujmują się za nią, tłumaczą, że biedna wdowa, że to cały jej majątek, że syn głuchoniemy, wreszcie grożą — nic nie pomaga.

LIKWIDACJA HERBACIARNI

Likwiduje się też na poczekaniu miejscową „herbaciarnię", która wygląda wręcz potwornie: wprzewróconej drewnianej skrzyni po rybach mieści się zardzewiały kociołek — szklanki do herbaty oblepione są brudem i rybią łuską. Herbaciany „nektar" sprzedawany jest na wagę złota: 15 gr. szklanka. Kupcy lamentują, że bez herbaty żyć nie mogą, że w nocy zimno — ale tolerowanie tej improwizowanej herbaciarni, będącej chyba rozsadnikiem wszelkich chorób — jest niemożliwe.

Znacznie czyściej i schludniej jest w hali rybnej na bazarze Różyckiego, na Pradze. Kadzie lśnią czystością, ryby zawija się w biały papier — nie znajduje się też wcale ryb podejrzanych. Miejscowi kupcy już sa uświadomieni o wymaganiach higjeny. Niektórzy wystawili nawet cenniki, na których wypisane są krzywemi literami ceny: karp żywy — 1.80, karp śnięty — 1.50, szczupak — 2 zł., certy — 1.20, karasie — 1.50 kg. Więc jednak — dużo taniej niż kilka tygodni temu, gdy szczupak kosztował 3 zł., a karp 2.60 kg.

(a. o.)



Z muzyki

Łotewski chór Rejtersa

Niezwykłe wrażenie zrobił występ chóru łotewskiego Rejtersa w sali Konserwatorjum. Wyjątkowa świeżość, prostota i czarujący wdzięk tego sympatycznego zespołu zjednały sobie spontaniczne uznanie wszystkich słuchaczów. Posiada on wiele zalet artystycznych: wysoką muzykalność, zdrowy umiar, poczucie dobrego smaku, rzeźkość i krzepkość młodzieńczego rozmachu, doskonałą dynamikę, a nadewszystko — świadomość estetyki wokalnej.

Wykonane a capella pieśni kompozytorów łotewskich są ciekawe, niebanalne i nieprzeciętne. Świadczą one o dużej kulturze muzycznej ich twórców. Stylizacja folkloru jest również problemem artystycznym, trudnym do rozwiązania. Muzycy łotewscy podeszli do tego zagadnienia w sposób trafny i dali kilka próbek o wysokiej wartości artystycznej, jak np. doskonałe „wesele skowronka" i „siedzi se dziewczyna na saniach", lub „Wieczór świętojański" Melngailisa. Charakterystycznym jest nastrój tych piosenek: nawet w momentach żartobliwych mają one odcień melancholji i nie są tak skoczne, jak nasze rytmiczne obertasy i mazurki.

Największe wrażenie wywarła pieśń J. Graubinia „ziemia wschodnia", która dała szerokie pole do popisu świetnym solistkom: Konstancji Berzińsz i Elzie Zarińsz, oraz pieknym, głębokim basom. Powtórzono ją na żądanie publiczności. Równie udane były pieśni innych kompozytorów: Zalisza, Vitola, Darzinia, które chór Rejtersa wykonał wzorowo. Uderzała staranność w opracowaniu najdrobniejszych szczegółów, celowość i umiejętność w operowaniu głosami. Podkreślona została należycie strona deklamatorska w interpretacji pieśni. Wydobyto świetne efekty instrumentalne: punkt organowy, trzymany przez basy, do złudzenia naśladowany dźwięk szczypanych strun (pizzicato smyczkowe), na tle którego płynął piękny śpiew solowy soprana. Osiągnięto idealną równowagę poszczególnych grup głosowych w zespole.

Nie można pominąć również pewnego szczegółu wzrokowego: panie chórzystki ubrane były w przepiękne, bardzo gustowne i wysoce artystyczne stroje ludowe.

Chór łotewski i jego zasłużony twórca i kierownik p. Teodor Rejters przyjmowani byli owacyjnie.

Michał Kondracki

Zmarli

Ś. p. Stanisław Kokosiński, lat 57, kapelmistrz 30 p. strzel. Kaniowskich, w Warszawie; ś. p. Władysław Rothert, lat 30, w maj. Rozalin; ś. p. Marja Gorczyskich Podlewska, w Warszawie, żona prof. Gimn. Tow. im. J. Zamoyskiego; ś. p. z Żmudowskich Marja Anna Przyłuska, lat 70, w Warszawie; ś. p. Berta Alida Okołowicz, lat 75, w Warszawie; ś. p. z Frylingów Stefanja Cithurus, w Warszawie.

Walka z żebractwem w Warszawie

Związek przeciwżebraczy w Warszawie uzyskał zezwolenie na sprzedaż sklepom i właścicielom mieszkań prywatnych, tabliczek z napisem: żebrakom wstęp wzbroniony. Tabliczki te sprzedawane będą wzamian za ofiary na akcję walki z żebractwem w kwocie od 3 do 20 zł.

40.000 dzieci w Warszawie
podlega obowiązkowi szczepienia

Okres wiosenny stanie się w tym roku czasem szczególnie intensywnej kampanji szczepiennej. Jak zwykle w maju i czerwcu odbędą się przymusowe szczepienia ochronne przeciw ospie; obowiązkowemu szczepieniu podlegać będą dzieci w pierwszym i siódmym roku życia, t. j. urodzone w 1935 r. i 1929 r. Każde dziecko otrzyma imienne zawiadomienie z podaniem adresu punktu szczepiennego. Razem podlegać będzie szczepieniu 40.000 dzieci.

Nowością w roku obecnym będą przymusowe szczepienia przeciwbłoniczne jako dobrowolne. Od szeregu lat szczepienia te prowadzi się w Warszawie z tak dobrymi rezultatami, że władze państwowe postanowiły wydać rozporządzenie o obowiązku szczepień przeciwbłonicznych dla dzieci między 1 — 10 rokiem życia.

Szczepienia przeciw błonicy i przeciw ospie będą prowadzone przez miejskie Ośrodki Zdrowia Opieki całkowicie bezpłatnie. Dzieci w wieku pomiędzy 1 — 7 rokiem są szczególnie wrażliwe na zakażenie błonicą, która w tym wieku przebiega nieraz w postaci ciężkiej.

Osobną wzmiankę należy poświęcić szczepieniom przeciw durowi brzusznemu. Wyjazdy dzieci i młodzieży na wakacje, bądź na kolonje, obozy, wycieczki, bądź też nawet w towarzystwie rodziców na letniska wystawiają tę młodzież na poważne niebezpieczeństwa zarażenia się durem brzusznym. Warunki wakacyjne, niekontrolowane żywienie się, przypadkowe źródła wody, owoców, jarzyn i t. d. uniemożliwiają, nawet przy najlepszym nadzorze ze strony rodziców i opiekunów należyte dopilnowanie dzieci. Jedynym praktycznym środkiem zabezpieczenia rzesz młodzieży wyjeżdżającej na wakacje jest przeszczepienie wszystkich wyjeżdżających.

Miejska Służba Zdrowia, rozszerzając w tym roku zakres akcji szczepień ochronnych, już rozpoczyna szczepienia przeciwdurowe przedewszystkiem wśród dzieci

RADJO

PONIEDZIAŁEK, DNIA 30 III.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Wiad. roln. 12.25 Koncert z udziałem solistów (m. i. Szalapin i Rachmaninow) (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Trio salonowe P. R. 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Muzyka (pł.) .16.40 „Minuta poezji": „Jak to na Mazowszu" — wiersz T. Lenartowicza — recyt. Z. Sykulska. 16.45 „Skutki moralne bezrobocia młodzieży" — pogad. wygł. W. Woytowicz-Grabińska. 17.00 „U podstaw odrodzenia na Śląsku" — odczyt — wygł. dr. K. Piotrowicz (z Katowic). 17.10 Muzyka (pł.).

17.20 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryginalnego Józefa Mayena „Savonarola". Wieczór 2-gi p. t. „Zwycięstwo". — Osoby: Savonarola — Edmund Wierciński, Francesca — I. EICHLERÓWNA, Wawrzyniec Wspaniały — K. JUNOSZA-STĘPOWSKI, Dolfo Spini — Jan Kreczmar, Francesco Valori — Artur Socha oraz Jul. Łuszczewski i i. 18.00 Recital fortepianowy F. Blumentalówny. 18.30 Rozwiązanie konkursu wiosennego dla dzieci p. t. „Cała Polska w drzewach" 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na dz. nast. 18.55 Pogad. aktualna. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.45 Aud. pośw. pamięci R. Mielczarskiego pioniera ruchu spółdzielczego w Polsce. 20.05 Muzyka operetkowa w wyk. Małej Orkiestry P. R. 20.30 Franz Schrecker: Łabędzi śpiew (Schwanengesang) (sł. polskie X. M. Wyszyńskiego), w wyk. chóru męsk. „Lutnia Macierz" (ze Lwowa). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Mały koncert. Wykonawcy: Mieczysław Grąbczewski — baryton, Tadeusz Zygadło — skrzypce. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 21.30 „Dziś popisują się ptaszki" (pł.). G. Giaidinii Reginald Foort na Wurlitzerowskich organach oraz oryginalny śpiew ptaków. 22.00 Koncert Symf. z okazji „Tygodnia Śląska" poświęcony muzyce śląskiej (z Katowic). 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.)

WTOREK, DNIA 31. III

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik połudn. 12.15 Audycja dla szkół: „Kukiełki śląskie" „Śląskiem naprzełaj" A. Fierli w wyk. zespołu dziecięcego rozgłośni katowickiej (z Katowic). 12.40 „Godzina we Francji" Koncert w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 „Skrzynka P. K. O.". 16.15 Zespół W. Tychowskiego i J. Rosnera (z Krakowa). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Skarby Polski": „Człowiek na ziemiach naszych": „Kaszubi" — odczyt wygł. prof. A. Fischer (ze Lwowa).

17.15 „Płyty dla znawców" (pł.). **S. Rachmaninow: II-i koncert fortepianowy c-moll op. 18 w wyk. kompozytora z tow. ork. filadelfijskiej pod dyr. L. Stokowskiego.** 18.10 Piosenki franc. w wyk. St. Millerowej. Przy fortep. prof. L. Urstein. 18.30 „Książki o chłopach i wśród chłopów" — szkic lit. wygł. H. Huszcza-Winnicka. 18.45 Program na dz. nast. 18.55 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.45 Pogad. aktualna.

20.00 „Łańcuch nieszczęścia" — skecz B. Brzezińskiego. 20.10 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 IX-y Koncert Historyczny muzyki polskiej (z Krakowa). W progr. utwory Józefa Elsnera. Arja z oratorjum „Męka Chrystusa" — Deus meus eripe me, na sopran z tow. kwintetu smyczkowego — wykona H. Zboińska-Ruszkowska z tow. Kwartetu Smycz. Benedictus z Mszy koronacyjnej — duet na sopran i tenor z tow. kwintetu smyczkowego i skrzypiec solo — wyk. H. Zboińska-Ruszkowska i Zb. Woźniak oraz kwintet smyczkowy, solo skrzypcowe E. Filipowski. Sonata F-dur na skrzypce i fortepian — wyk. E. Filipowski i Al. Frączkiewicz. Trzy pieśni: Róża, sł. Karpińskiego — odśp. H. Zboińska-Ruszkowska, Mazurek, sł. Fr. Karpińskiego — odśp. Zb. Woźniak, Tęskność (z franc. przełożył Fr. Karpiński) — odśp. z tow. fortep. H. Zboińska-Ruszkowska, Kwartet smyczkowy Nr. 3 d-moll — w wyk. Krakowskiego Kwartetu Smyczkowego. 22.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 22.45 „Osobliwości wód leczniczych w Polsce" — odczyt w języku esperanckim dr. A. Gadomskiego (z Krakowa). 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan.

Piękny dar L.O.P.P.
dla harcerstwa

Z okazji 25-lecia Harcerstwa, Zarząd Gł. LOPP. ofiarował ostatnio Zw. Harcerstwa Polskiego piękny szybowiec typu „Komar". Szybowiec ten będzie użyty przez pilotów harcerskich do lotów ciągnionych za samolotem, żaglowych, oraz przelotów, jak również weźmie udział w tegorocznych Ogólnop. Zawodach Szybowcowych w Ustjanowej.

Z miasta

O ROZBIÓRKĘ FORTU W PARKU ŻEROMSKIEGO.

W parku im. Żeromskiego na Żoliborzu pozostały jeszcze dotychczas szczątki dawnego fortu wraz z wielkiemi kazamatami, pokrytemi pleśnią, które są siedliskiem szczurów, stanowiących wielkie niebezpieczeństwo dla okolicznej ludności. Zarząd Stowarzyszenia Żoliborzan wystąpił do Min. Spraw Wewn. z prośbą o rozbiórkę tego fortu i przekazanie pozostałego po nich terenu dla rozszerzenia fortu.

NA PL. NARUTOWICZA

przez który przebiegają wozy tramwajowe pięciu linji, brak jest dotychczas krytej poczekalni, co nader boleśnie odczuwają pasażerowie tramwajowi podczas dżdżystej lub śnieżnej pogody. Pozatem niezbędna jest również poczekalnia tramwajowa przy końcowej stacji linji Nr. 25 na Michałowie przy Bazylice.

WALNE ZGROMADZENIE T.N.S.W.

Dzisiaj o godzinie 20-ej w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18 m. 4) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Koła Warszawskiego T. N. S. W.

ZANIEDBANE TABLICE Z NAZWAMI ULIC

Uwagę szczególnie przyjezdnych z prowincji i cudzoziemców zwraca zaniedbany stan wielu tablic z nazwami ulic. Przedewszystkiem tablice te nigdy nie są odkurzane, a pozatem są częściowo zniszczone przez okoliczną łobuzerję. Z tego powodu niektóre tablice są wogóle nieczytelne, jak naprz. na ul. Kopernika przy zbiegu z ul. Szczyglą i przy zbiegu z ul. Pierackiego.

KINA

APOLLO: „Jego wielka miłość".
ATLANTIC: „Kapitan Blood"
AMOR: „Pocałunek przed lustrem" i „Kobieta Orchidea".
ACRON: „Miasto pod terorem", „Kuszenie Szatana".
ANTINEA: „Tajemnica Peraku" „10-ciu z Pawiaka".
ADRJA: „Potwór"
AS: „Niedokończona Symfonja" „Walka o prawdę".
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny".
BIS: „Legjon nieustraszonych".
CASINO: „Charlie Chaplin — Dzisiejsze czasy"
CORSO: „Kocham wszystkie kobiety" i rewja.
CAPITOL: „Wielki Czarodziej"
COLOSEUM (duże): „Dawid Copperfield".
COLOSSEUM MAŁE: „Bunt zwierząt" i dodatki
CZARY: „Człowiek wilk".
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc".
ELITE: „Kapryśna Marjetta", „Prawdziwa Miłość".
ERA: „Gabinet figur woskowych" i „Kobieta Tarzan".
FILHARMONJA: „Jej ekscelencja babka"
FORUM: „Dziewczę z obłoków", „Annapolis".
FLORIDA: „Legjon nieustraszonych". „Nasi chłopcy marynarze".
FAMA: „Jaśnie Pan szofer".
HOLLYWOOD: „Noc na Transatlantyku". Na scenie rewja z K. Hanuszem
HELIOS: „Kochaj tylko mnie".
ITALJA: „Kocham wszystkie kobiety".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy".
KOMETA: „Gabinet figur woskowych" i rewja.
LOS: „Ostatnia serenada"
MAJESTIC: „Poznali się w Monte Carlo".
MARS: „Wacuś".
MEWA: „Sen nocy letniej".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".
MASKA: „Mężowie do wyboru" i „Niewolnica z Mandalay".
MUCHA: „Jestem zbiegiem". „Całuj mnie jeszcze".
MAJESTIC: „Małżeństwo na bezdrożach".
NOWA TOMBOLA: „Dla ciebie śpiewam" i „Urojony świat".
OKO PRASKIE: „Napad na Kongo" i dod.
PETIT TRANON: „Nasze słoneczko". i „Niedokończona symfonja"
POPULARNY: „Pojedynek ze śmiercią", rewja.
PAN: „Pan Twardowski".
PRAGA: „Kocham wszystkie kobiety".
RIALTO: „Oskarżam Cię, Matko" (La Maternelle).
RAJ: „Czarny kot" i „Film Polski".
RENA: „Wyspa Skarbów", „Eskimo".
ROMA: „Chopin piewca wolności" o g. 4 i „Metropolitan" o g. 6.
ROXY: „Pożar nad Wołgą". „Kariol'a".
SFINKS: „Burlak z nad Wołgi". rewja.
SOKÓŁ: „Noc weselna".
STYLOWY: „W cieniu Gilotyny"
„ŚWIATOWID": „Mleczna Droga"
ŚWIAT: „Karjera".
TON: „Chińskie morza".
UCIECHA: „Nie odchodź ode mnie".
UNJA: „Wesoła rozwódka", rewja.

Ogłoszenia drobne

Sąd w mieszkaniu Grzeszolskich

Hebrajszczyzna nie obca oskarżonemu

SOSNOWIEC, 28. 3. — Telefonem od specjalnego wysłannika „ABC — Nowin Codziennych".

Wczoraj w procesie Grzeszolskiego był ostatni dzień przesłuchiwania świadków. Od rana składał zeznania inż. Lemańczyk, chemik, kierownik laboratorjum fabryki „Radocha". Zeznania jego dotyczyły wyłącznie właściwości trucizny talu.

Chemik o talu

Faktycznie z talem nigdy nie miał do czynienia, jednak jako chemik składa przed sądem dłuższe wyjaśnienia o pierwiastku talu, który jest najciekawszym z minerałów, podobnych do rtęci i ołowiu. W przyrodzie występuje dość rzadko. Tal zastosowania wielkiego nie posiada, gdyż tylko w kosmetyce używany jest jako środek do usuwania włosów, a także siarczan talu służy jako trucizna na szczury i myszy. Tal można otrzymać z rud pirytu, blendy cynkowej oraz minerałów miedzi i selenu. Przy fabrykacji kwasu siarkowego i cynku wydzielany jest również tal, którego różne odmiany są albo rozpuszczalne w wodzie łatwo, albo zaś trudno rozpuszczalne. Są to wszystko ciała drobno-metaliczne, w kolorach żółtawym, pomarańczowym, brunatnym, czarnym i białym.

Sędzia: — Czy mają specjalny smak?

— Metaliczny, jak ołów i miedź. Na Górnym Śląsku tal wyrabiany jest przez zakłady „Gieschego", posiadające patent polski od 1934 r. Talu wyrabia się małe ilości, zaledwie kilkanaście kilogramów miesięcznie.

Sędzia: — Czy w domowem laboratorjum, przy nieskomplikowanych narzędziach i urządzeniach chemicznych można wyrabiać tal?

— Nie jest to wykluczone, gdy się ma receptę i odpadki mineralne, w jakich znajdują się związki talu. Wystarczy trochę przyrządów chemicznych, jak zlewki i słoje szklane oraz odczynniki. Wtedy na małą skalę można otrzymywać tal. Trzeba do tego mieć przynajmniej 10 kg. odpadków. Zależnie od nasilenia pracy, około 2 tygodni czasu wymaga produkcja talu systemem domowym.

Prok.: — Czy chlorek talu wrzucony do zupy pomidorowej ulegnie zabarwieniu?

— Może nabrać koloru zupy.

— Czy kryształki ścierają się łatwo?

— Bez większego wysiłku.

— Czy w naczyniach aluminjowych, kuchennych jest tal?

— Nie słyszałem o tem. Uważam to za niemożliwe.

— A czy w zwłokach zmarłych znajduje się pewna ilość talu?

— Nie słyszałem.

— Czy w przyrodzie jest ciało organiczne, zawierające tal?

— Nie wiem nic o tem.

— Czy jest możliwe, że zwłoki rozkładające się w trumnie metalowej mogą zaabsorbować z pokrywy cynkowej i blaszanej tal.

— Uważam to za niemożliwe. Cała trumna wtedy musiałaby być z talu. Zresztą raczej ze zwłok nazewnątrz przechodziłyby związki chemiczne na pokrywę blaszaną trumny, a nie naodwrót. Nie wiem, w jaki sposób mógłby tal dostać się do środka ciała. Najwyżej mógłby być na powierzchni.

Obrońca stawiał inż. Lemańczykowi mnóstwo pytań, otrzymując jednak niepomyślne dla siebie odpowiedzi, wskutek czego doszło parokrotnie do starć.

Na tem ukończono przesłuchiwanie inż. Lemańczyka.

ZAMKNIĘCIE POSIEDZENIA

Sąd przystąpił do załatwiania wniosków, nagromadzonych w toku procesu, a dotąd nierozstrzygniętych.

Prokurator sprzeciwił się żądaniu adw. Hofmokl-Ostrowskiego o zbadanie wycinka mózgu Lucyny Grzeszolskiej, czy są w nim ślady talu. Prokurator twierdzi, że mózg ten nie odpowiada mózgowi zmarłej, bo nie zachowano należytej pieczy w laboratorjum lekarskiem. Oskarżyciel wypowiedział się także przeciwko sekcji zwłok jakiejkolwiek osoby dla stwierdzenia, czy w zwłokach jest tal.

Sąd postanowił ogłosić decyzję w sprawie kilkunastu wniosków obrońcy, m. in. o wezwanie w charakterze biegłego prof. Wachholca i dr. Lustra z Krakowa w poniedziałek o godz. 12-ej.

Następnie przewodniczący oznajmił, że sąd ukończył posiedzenie i udaje się w pełnym komplecie na wizję lokalną na przedmieście Pogoń.

Nastąpiła godzinna przerwa, podczas której prokurator wydał dyspozycje policji. Na miejsce wizji sędziowie udali się taksówką. Tak samo taksówką pojechał oskarżony Grzeszolski pod eskortą policyjną, jadąc autem wraz ze swym obrońcą, adw. Hofmokl-Ostrowskim.

Wizja lokalna

Taksówki podążyły na przedmieście Sosnowca, zamieszkane przez najbiedniejszą ludność. Na ciasnych chodnikach przed odrapanemi niskiemi domkami snują się postacie przechodniów licho ubranych. Pojawienie się taksówek elektryzuje dzielnicę i budzi zaciekawienie. Taksówka lub auto prywatne na ciasnych i krętych uliczkach Pogoni jest niecodziennem zdarzeniem.

Taksówki zajeżdżają na ul. Rybną Nr. 8. Widać już zdaleka granatowe mundury policjantów. Początkowo publiczności niewiele, jednak w miarę przyjazdu taksówek, nadchodzenia policjantów tłum rośnie do kilkuset osób.

Sędziowie, prokuratorzy i obrońca są bez tóg urzędowych, w paltach i kapeluszach. Wszyscy udają się do tragicznego domu Bugajów, gdzie śmierć święciła bezlitosne żniwo. Domek przedstawia się mizernie. Jest to budynek 2-piętrowy, stary, nietynkowany. Pomiędzy czerwonemi cegłami widać rysy zasmarowane gliną lub wapnem. Na prawo od domu znajduje się fabryczka Grzeszolskiego, której próbował do fabrykacji sztyftów i przyborów szewckich. Fabryczka ta nie była uruchomiona, ponieważ nie były w niej zainstalowane maszyny. Z okien wychylają się ciekawe twarze kobiet.

W DOMU BUGAJÓW

Na ciasnem podwórku, wśród drewnianych komórek i sztachet okalających nędzny kilkumetrowy ogródek pojawia się Kuczalska z gołą głową, następnie matka jej, Bugajowa, i ojciec. Wszyscy ubrani są powszednio, nie tak jak zaprezentowali się w sądzie, w kapeluszach i futrach. Stróżka, Szmajserowa, niańczy na ręku dziecko Kuczalskiej, która znów nie zwraca uwagi na niemowlę, cała zajęta przygotowaniami do przyjęcia sądu.

Po obejrzeniu podwórka sąd udaje się po stromych, obskurnych i ciasnych schodach na II piętro, gdzie znajdowały się apartamenty Grzeszolskich. Wszyscy cisną się pomieszani, sędziowie z dziennikarzami, eskorta policyjna ze świadkami. Na Grzeszolskiego narazie nikt nie zwraca uwagi. Do mieszkania trudno się docisnąć, słychać tylko zdaleka, jak Kuczalska lub Grzeszolski udzielają wyjaśnień, gdzie była sypialnia małżeńska, pokój dzieci, gdzie zmarła Grzeszolska, a następnie syn. Jakaś młoda kobieta trzyma w ręku nędzne zawiniątko.

— To rzeczy Lusi, Kuczalska kazała je przynieść.

W węzełku znajdują się jakieś jedwabne sukienki, części bielizny dziecinnej.

W MIESZKANIU GRZESZOLSKICH

Wchodzimy do mieszkania. Pokoiki są malowane w niebieskie rzuty. Obecnie mieszka tu już kto inny, przyczem 4-pokojowe mieszkanie z przedpokojem rozparcelowano na 2 oddzielne mieszkania. Sąd udaje się jeszcze na strych, gdzie był pokój Grzeszolskiego, w którym on spał. Padają pytania: gdzie barykadowały się dzieci. Grzeszolski, ubrany w jesienne palto, chodzi, jak zwykle, charakterystycznym, powolnym krokiem człowieka lekceważącego sobie wszystko. Kłania się komuś. Pająkowi. Ten salutuje.

W sieni na szybie wydrapany jest napis szpilką „Lela Grz." Są to inicjały zmarłej córki oskarżonego.

W pokoju, gdzie mieszka Grzeszolski, na ścianie widać wymalowane olbrzymie cyfry „1933". Jest to data wyprowadzenia się teściów Bugajów. Cyfry wymalowane są tak silną farbą olejną, że znać je nietylko poprzez tynk, ale nawet na tapetach odbijają się tłustą plamą.

ODZIEŻ ZMARŁEJ

Kuczalska potrząsa trzymanym w ręku tłomokiem z odzieżą zmarłej.

— To jest ta cała kradzież, te rzeczy, o których kradzież oskarżał mnie Grzeszolski. Dla mnie są one świętością, a onby je wyrzucił.

Po oględzinach mieszkania sąd udaje się do fabryczki Grzeszolskiego. Składa się ona z dwóch sal warsztatowych. W sali na prawo są ślady prac mechanicznych. Na warsztacie stoją dwa duże szklane balony. Obrońca stuka w nie laską i pyta, do czego służą.

— Był w nich sok do nalewki — wyjaśnia Grzeszolski.

Wszyscy obecni kierują wzrok w stronę starego Bugaja, który nic nie mówi, tylko tępym wzrokiem patrzy na mnóstwo pustych zakurzonych butelek po piwie, wódce i winie.

KSIĄŻKI GRZESZOLSKIEGO

W drugiej części fabryczki sąd potyka się o skrzynie załadowane książkami marnującemi się w kurzu i pyle. Książki leżą bezładnie, pomieszane. Są najrozmaitszej treści. Grube techniczne, naukowe, historyczne, 3 leksykony, monografje o Jerzym Ossolińskim, filozoficzne Cieszkowskiego, „Teorja względności" Einsteina. Musiały kosztować majątek. Jest ich parę tysięcy. Wygląda to na skarb alchemika. Pomiędzy skrzyniami stoją dwa puste kredensy, jakieś biurko z wyjętemi szufladami, porozrzucane figurki, obrazki, fotografje. Sędziowie przerzucają tytuły książek. Na podłodze walają się jakieś papiery, powyrywane stronice z książek, listy.

GRZESZOLSKI CZYTA PO HEBRAJSKU

Sensację budzi znaleziona przez sędziego pomiędzy książkami broszurka o charakterystycznym druku w żargonie.

Sędzia do Grzeszolskiego: — Skąd pan ma taką książkę?

— Ja czytam po hebrajsku — wyjaśnia Grzeszolski.

Po zachowaniu się jego widać, że czuje się jak gospodarz na własnych śmieciach, trzyma w ręku pęk kluczy, swobodnie otwiera zamki.

Gdy tylko orszak uczestniczący w wizji lokalnej wychodzi z bramy na ulicę, odrazu rzuca się w oczy nienawiść ku Grzeszolskiemu.

— Truciciel, psiakrew! — padają okrzyki.

W DOMU KALISZA

Sąd postanowił skorzystać z bytności na przedmieściu i udać się także odrazu do domu Kalisza, przy ul. Racławickiej 5, gdzie była scena podglądania z drabiny, jak służąca Cabajówna całuje Grzeszolskiego. Taksówki sznurem jadą na pobliską boczną uliczkę. Tłum biegnie też w tę stronę. Jakieś baby o zaciętych spojrzeniach, dzieci bez opieki. Gromada łobuzerji.

Kalisz na swem podwórzu pokazuje koślawe weneckie okno z brudnemi szybami.

Przewodn.: — A skąd pan widział tę scenę, o której pan zeznawał?

CZY KALISZ KŁAMIE?

Tu z opowiadania Kalisza okazuje się, że wszystko wygląda raczej na wytwór jego bujnej fantazji. Obserwował bowiem to co działo się w pokoju na pierwszem piętrze z odległości 30 kroków, wykorzystując daszek komórki, o który oparł drabinę. Odległość widać przeszkadzała mu, to też drabinę przystawił do samej ściany domu, tuż pod oknem i stąd zaglądał do mieszkania.

Na oko wydaje się to niemożliwe, bowiem z mieszkania zauważonoby niedyskretnego ciekawskiego. Pozatem ruchy w mieszkaniu byłyby trudne do zobaczenia, gdyż nie było tam światła elektrycznego, a tylko posługiwano się świecą. To też opowiadanie detektywa - amatora o przypruszonej siwizną głowie przechodzi bez wrażenia.

Obrońca nie chciał nawet iść do tego mieszkania. Poszedł tylko Grzeszolski, eskortowany przez policjantów, a wkrótce wezwano adw. Hofmokl - Ostrowskiego.

Gdy szedł na górę, Kalisz zwracał się do niego z tłumaczeniem, że jednak mógł widzieć całą scenę.

Obrońca: — Pan do mnie nie mów. Ja się brzydzę tego gatunku ludzi co pan.

WYROK W KOŃCU TYGODNIA

Przemówienia stron rozpoczną się prawdopodobnie w środę i trwać będą cały dzień do późnego wieczora. Wyrok spodziewany jest w końcu tygodnia.

150 kobiet pobiło parocha

pod Kałuszem

LWÓW, 28.3. Wieś Podhorki, koło Kałusza, przed paru dniami była widownią niezwykłego zajścia, spowodowanego prawdopodobnie agitacją. Ofiarą jego padł ksiądz grecko-katolicki, a stroną napadającą, która nie uszanowała sukni duchownej, były kobiety.

Po śmierci parocha, Kozaka, pełnił funkcje w Podhorkach zastępca ks. Tereszczuk. Ostatnio, gdy zjawił się w Podhorkach następca zmarłego, ks. Dudykiewicz, mianowany przez władze cerkiewne, wtargnęło na probostwo około 150 kobiet, które, wśród wrogich okrzyków, rzuciły się na nowego parocha i dotkliwie go poturbowały. Ekscesom tym przypatrywali się spokojnie wieśniacy, nie uważając za stosowne poskromić kobiet.

Sprawa oparła się o policję, która prowadzi dochodzenia celem wykrycia inspiratora brutalnego napadu.

Wycieczka amerykańska

przybędzie do Polski

„The Goodwill Tripp to Poland", tak nazywa się wycieczka amerykańska, która dn. 1 lipca wyruszy z New Yorku na m/s „Batory" do Polski. — Obywatele miasta Kosciuszko, rdzenni Amerykanie wybierają się do Polski, aby poznać kraj ojczysty patrona swego miasta. Wycieczka zwiedzi Gdynię, Poznań, Łódź, Kraków, Zakopane, Warszawę, oraz Berlin i Kopenhagę.

A B C sportowe

BAILLET - LATOUR U CESARZA JAPONJI

W Japonji przebywa obecnie prezes Międzynarodowego Komitetu Elimpijskiego, Baillet Latour, celem zaopinjowania, czy kraj „Kwitnącej Wiśni" przygotowany jest do przeprowadzenia igrzysk olimpijskich w 1940 r. Opinja wypadła przychylnie. Baillet - Latour obecny był na dłuższej audjencji u cesarza Japonji, któremu wyraził najwyższe uznanie spowodu wspaniałych urządzeń sportowych w Japonji. Prezes M. K. Ol. wyraził zwłaszcza swój podziw dla wspaniałego stadjonu tokijskiego, na którym ewentualnie odbędą się letnie igrzyska XII Olimpjady.

W. T. C. OTWIERA SEZON

Warszawskie Tow. Cyklistów otwiera w niedzielę, 5 kwietnia, sezon sportowy w 50 roku istnienia klubu. O godz. 8.30 nastąpi zbiórka na Dynasach zawodników - turystów i motocyklistów, skąd wszyscy ruszą do Wilanowa na uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele. O godz. 11 nastąpi wręczenie sztandaru klubowego nowemu chorążemu, a następnie wyścig naprzełaj na dystansie 15 km.

AZS MISTRZEM SZERMIERCZYM WARSZAWY

Stołeczny AZS zdobył tytuł drużynowego mistrza stolicy w szermierce. W szabli AZS pokonał Legję 14:2 oraz PKS — 9:7. W szpadzie mistrz zwyciężył Legję 10:6 oraz drużynę PKS 13:3. W ogólnej punktacji mistrzostw AZS zajął pierwsze miejsce przed PKS i Legją.

Nowy mistrz Warszawy rozegra w niedzielę półfinałowy mecz w Łodzi o drużynowe mistrzostwo Polski z drużynowym mistrzem Łodzi i Poznania.

To nie wieś olimpijska

To prawdziwe miasteczko

W odległości 14 km. od Berlina, w miejscowości Doberitz, armja niemiecka buduje t. zw. wieś olimpijską. Obecnie 200 studentów, pod kierunkiem swoich profesorów, pracuje nad pokryciem malowidłami ścian domków olimpijskich. We wsi tej, której rozmiary, jak to poniżej zilustrujemy, wskazują, że będzie to raczej miasteczko, zamieszkają w okresie letniej olimpjady zawodnicy wszystkich państw świata.

W miasteczku olimpijskiem znajdują się 144 pokoje mieszkalne, obejmujące 1.750 pokojów dwuosobowych oraz 144 pokoje dwuosobowe dla obsługi Norddeutscher Lloyd, 42 pokoje stołowe różnej wielkości, 42 nowoczesne, elektryczne wielkie kuchnie, pozatem dom lekarski, 3 fińskie łaźnie, 3 fryzjernie, które zatrudniać będą 32 pracowników, domek dla komendanta wsi, restauracja dla gości, obliczona na 500 osób, wreszcie 45 lokali biurowych dla przedstawicielstw różnych państw.

Kuchnie olimpijskie będą musiały zadowolić najbardziej niespodziewane wymagania zawodników. Wymagania te, jak to wskazują już zgłoszenia poszczególnych komitetów olimpijskich są bardzo różnorodne. A więc np. Hindusi domagają się specjalnych przypraw korzennych. Argentyńczycy chcą mieć codzień 3 obfite dania mięsne, Szwedzi chcą mieć specjalny chleb, Duńczycy pragną wyłącznie chleba czarnego, Finowie — dużo mleka, Grecy i Szwajcarzy — ovomaltiny, a Estończycy w żadnym wypadku nie chcą potraw na oleju. Wszystkie te wymagania kuchenne zaspakajać będzie personel Norddeutsche Lloyd, który prócz personelu w kuchni, zatrudniać będzie około 400 kelnerów i kelnerek.

Kuchnia olimpijska liczy się z konsumcją w owem miasteczku w rozmiarach bardzo dużych, na co wskazują poniższe dane: 75.000 kg. mięsa i drobiu, 6.700 kg. ryb, 110.000 kg. świeżych jarzyn, 50.000 kg. mąki, 15.000 masła, 130.000 litrów mleka, 280.000 jaj, 320.000 brzoskwiń, 150.000 cytryn.

Oszust i fałszerz

Skrzywdził kilkudziesięciu nauczycieli

zagrożonych utratą posady

STANISŁAWÓW, 29.3. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Stanisławowie, znalazła się sprawa karna przeciw Hilaremu Hołubowiczowi, zamieszkałemu w Tarnobrzegu, a oskarżonemu o różne oszustwa. Rozprawa przeciw Hołubowiczowi miała się odbyć w Sądzie Okręgowym w Radomiu, z uwagi jednak na to, że większość świadków, ofiar oszukańczych interesów oskarżonego zamieszkuje w Stanisławowie, delegowany został do przeprowadzenia tej sprawy sąd stanisławowski.

W jesieni 1934 r. Hołubowicz ogłosił w kilku dziennikach, że organizuje stowarzyszenie nauczycieli i absolwentów szkół średnich i wyższych oraz nauczycieli i absolwentów zagrożonych utratą posady, lub pozostających bez pracy. Na skutek tych ogłoszeń poczęły napływać do oskarżonego liczne pisma z zapytaniem, jaki jest cel nowego towarzystwa.

W odpowiedzi na te pisma H. zawiadamiał, że jako człowiek ustosunkowany pozostaje w bezpośrednim kontakcie z Ministerstwem W. R. i O. P., które zgodziło się na jego wniosek, udzielić absolwentom szkół średnich i wyższych 50 do 100 posad pod warunkiem, że kandydaci będą członkami powstającego stowarzyszenia i jako tacy uiszczać będą wkładki roczne 12 zł. W listach tych, chcąc wiocznie zwiększyć zaufanie u swych przyszłych ofiar, Hołubowicz podpisywał się tytułem „doktór i profesor gimnazjum państwowego".

Naiwni kandydaci na posady, składali na ręce Hołubowicza swe podania wraz z dokumentami oraz żądane kwoty. Od niektórych osób, które wpisał na listę członków rzekomego towarzystwa, jakie w rzeczywistości nie istniało, żądał H. większych kwot za interwencję osobistą w Ministerstwie. W ten sposób „nabrał" Hołubowicz kilkadziesiąt osób, u których pobrał znaczne kwoty.

Innym razem ogłosił Hołubowicz w prasie, że za pożyczkę 300 zł. wyrobi posadę. Zgłaszających zapewniał on, że ma rozległe stosunki w Warszawie, przyczem na poczet swego wynagrodzenia pobierał u nich rozmaite kwoty. Gdy pokrzywdzeni nie otrzymując odpowiedzi na swe podania, niecierpliwili się, H. zalecał im cierpliwość, zapewniając, że „sprawy są no dobrej drodze". Pobrane pieniądze obracał H. na swe prywatne wydatki. Stwierdzono również, że nie miał on żadnych danych do wyjednania obiecanych posad.

Akt oskarżenia przeciw Hołubowiczowi obejmuje ponadto trzy sensacyjne wypadki sfałszowania dokumentów. Sfałszował on list prof. Chylińskiego, podsekr. stanu w Ministerstwie Oświaty do kuratora okręgu szkolnego w Krakowie, zawierający prośbę o poparcie oskarżonego, który ubiega się o nadanie mu posady nauczyciela w krakowskim okręgu szkolnym. Przy jakiejś sposobności kurator Godecki okazał pismo to prof. Chylińskiemu, który stwierdził, że nie jest jego autorem.

Innym razem sfałszował on list, wystosowany do dyr. gimn. państwowego w Przemyślu od dr. M. Mendrysa, dyr. departamentu w Min. Oświaty, w którego treści prosił o zaopiekowanie się zdającym maturę eksternistyczną Mandenowem. Gdy kandydat został reprobowany, dyr. Ziemnowicz zawiadomił o tem dyrektora departamentu, ten jednak oświadczył, że o całej sprawie nic nie wie.

Niemniej sensacyjny jest wreszcie ostatni wypadek. Chcąc otrzymać praktykę nauczycielską dla siebie w semin. naucz. w Sandomierzu, sfałszował Hołubowicz list do dyrektorki tego zakładu, Bandrowskiej, w którego treści prosił tym razem jako M. Fijałkowski, nacz. biura person. w krakowskiem kuratorjum szkolnem o udzielenie Hilaremu Hołubowiczowi 4 godzin bezpłatnej praktyki języka niemieckiego. Posadę tę Hołubowicz faktycznie objął. Kiedy jednak jego afery wyszły na jaw, został zwolniony. Ekspertyza grafologiczna wykazała, że oskarżony jest autorem sfałszowanych listów.

Opiece Czytelników

polecamy przez świętami naszych biednych. Wszyscy oni naprawdę potrzebują pomocy.

J. K. Kobieta młoda, pracowita, pragnie otrzymać jakąkolwiek pracę, gdyż jest w bardzo ciężkich warunkach. Ma na utrzymaniu liczną rodzinę.

W. M. Warunki naprawdę bardzo ciężkie. Potrzebuje pomocy po chorobie.

J. T. Biedny bezrobotny chłopiec. Ma na utrzymaniu matkę i rodzeństwo. Bez pracy i środków do życia.

J. C. Pracowita, bardzo biedna kobieta. Prosi o posługę, lub jakąkolwiek inną pracę. Ma na utrzymaniu troje dzieci.

Wszystkie ofiary i zawiadomienia prosimy uprzejmie składać w naszej Administracji, przy ul. Zgoda 1.

Harcerze otrzymali

szybowce w darze

Z okazji 25-lecia Harcerstwa, Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej ofiarował Związkowi Harcerstwa Polskiego szybowiec „Komar". Szybowiec ten będzie użyty przez pilotów harcerskich, do lotów ciągnionych za samolotem, żaglowych, oraz przelotów, jak również weźmie udział w tegorocznych ogólnopolskich krajowych zawodach szybowcowych w Ustjanowej.

Tradycja i... klimat

Wpływają na fantastyczny podział dnia w Hiszpanji

Tradycja z jednej strony, klimat — z drugiej przyczyniły się do osobliwego podziału dnia i zajęć w Hiszpanji, co wydaje się turystom często zjawiskiem niezrozumiałem i śmiesznem. Stąd też powstało przekonanie i utrwaliła się opinja o lenistwie Hiszpanów, dla których dzień zaczyna się około jedenastej, przynajmniej w miastach.

Przybysza z zagranicy, przyzwyczajonego do tego, że już o ósmej rano może przeczytać gazetę z najświeższemi wiadomościami, frapuje niemało fakt, iż gazety ukazują się nie wcześniej niż około 10-ej rano, że biura ministerjalne i różne urzędy nie otwierają swych podwoi przed 11-tą rano, że kolację spożywa się dopiero o 10-ej, jeśli nie o 11-ej wieczorem.

Wiele teatrów w Madrycie np. rozpoczyna przedstawienie dopiero o 11-ej, tak, iż widzowie i aktorzy udają się dopiero o 3-ej w nocy do domowych pieleszy. Francuzowi, Anglikowi, mieszkańcom krajów północnych wydaje się ten tryb życia zupełnie fantastycznym, gdyż, istotnie, przy takim układzie dnia pozostaje na pracę bardzo niewiele czasu. Pozatem, należy dodać, mieszkańcy Madrytu, Sewilli czy Walencji spędzają dużą część dnia i wieczoru na ulicy, w kawiarniach.

Gorący klimat, nasilenie upału w godzinach południowych tłumaczą do pewnego stopnia podział zajęć, ale nie jest to jedyną przyczyna trybu życia na półwyspie Iberyjskim. Między Barceloną np. a innemi miastami hiszpańskiemi istnieje duża różnica w tempie pracy, układzie zajęć, trybie życia.

Barcelona, stolica uprzemysłowionej najbardziej z całej Hiszpanji prowincji, jest pod względem tempa życia bardziej podobna do miast południowej Francji niż do miast hiszpańskich. Zaniedbana w swym rozwoju technicznym i przemysłowym, Hiszpanja, kraj głównie rolniczy z wielkiemi latyfundjami, żyje życiem odrębnem od reszty Europy. Barjera Pirenejów jest nietylko barjerą materjalną odgraniczającą półwysep od trzonu Europy, ale i zaporą, przez którą wpływy i prądy europejskie nie przedostają się łatwo.

Wolne, wygodne tempo życia, uwarunkowane klimatem, niewielkiemi stosunkowo potrzebami szerszych mas ludności, wszystko to wraz z tradycyjnym układem życia rodzinnego przyczynia się do utrwalenia takiej formy bytowania, w której można się dopatrzeć przewagi ideałów dolce far niente.

To, co znikło już prawie z powierzchni życia we Włoszech, gdzie z pewnemi reminiscencjami też dominował rozkład dnia i zajęć według termometru i zegara hiszpańskiego, panuje jeszcze na półwyspie Iberyjskim.

Rozbijacz samochodów

Ukryte „gwiazdy" w Hollywood

Prócz znakomitych aktorów i aktorek, znanych i podziwianych przez świat cały, wielkie wytwórnie filmowe w Hollywood zatrudniają całe rzesze niezmiernie zdolnych a nawet utalentowanych pracowników, nieznanych zupełnie publiczności, ale wysoko cenionych, dobrze opłacanych i niejednokrotnie niezastąpionych. Skomplikowana technika nakręcania filmów wymaga usług wielu specjalistów, bez których nie może obejść się żaden reżyser i których zawód waha się pomiędzy granicami rzemiosła i artyzmu. Zwykle do tego rodzaju zawodów potrzebne są specjalne wrodzone umiejętności, a nierzadko ogromna odwaga.

Jedną z najoryginalniejszych specjalności na terenie pracy w wytwórniach posiada niejaki Cliff Bergere, którego jedynem zajęciem od lat siedmiu jest.. rozbijanie samochodów dla jednej z największych wytwórni. W czasie nakręcania scen, w których bohaterzy ulegają wypadkowi samochodowemu miejsce przy kierownicy zajmuje Cliff Bergere.

Rola jego polega na umiejętnem najechaniu na przeszkodę i zmiażdżeniu auta w ten sposób, aby samemu nie ulec wypadkowi. Wymaga to. oczywiście, ogromnej zręczności. Ponadto auto takie zaopatrzone jest w specjalne instalacje, uniemożliwiające wypadnięcie z wozu, wnętrze którego wysłane jest grubemi materacami, a ławeczka kierowcy jest ruchoma tak, by mógł on w każdej chwili osunąć się na ziemię. Cliff Bergere chlubi się tem, iż w czasie swej siedmioletniej karjery był ranny tylko dwa razy i to dość lekko. Za każdy występ pobiera on 500 dolarów.

Intratną posadą w wytwórni filmowej jest stanowisko t. zw. doradcy lokalnego. Jeżeli akcja filmu rozgrywa się poza granicami Stanów Zjednoczonych, to do przygotowania dekoracyj, inscenizacji, opracowania najdrobniejszych szczegółów niezbędny jest doradca. Doradca taki musi wiedzieć, jak kłania się policjant w danym kraju, jak wyglądają napisy na kioskach z wyrobami tytoniowemi, jak ułożone są słodycze w witrynach sklepów z cukierkami i znać tysiące drobnych niedostrzegalnych przez przeciętnego widza, charakterystycznych dla danego kraju, obyczajów.

Wśród legjonu „ukrytych gwiazd" wymienić trzeba specjalistów w tresowaniu zwierząt-aktorów, których mądrość i inteligencję podziwiamy niejednokrotnie. Istnieją ponadto naśladowcy najrozmaitszych dźwięków, producenci sztucznej mgły, sztucznych gwiazd i sztucznego śniegu, oraz setki nieznanych cichych pracowników, którzy swym talentem i kunsztem przyczyniają się również niemało do powodzenia filmu.

„Loty stratosferyczne dla wszystkich"

Podwójne hydroplany angielskie

Umożliwią komunikację powietrzną z drugą półkulą

Wszystko przemawia za tem, że w historji lotów transoceanicznych rok 1936 będzie stanowił datę przełomową. Niezależnie bowiem od uchwalonej w zeszłym roku na międzynarodowej konferencji w Stanach Zjednoczonych wspólnej akcji szeregu państw, w celu praktycznego przestudjowania kwestji lotów nad Atlantykiem, niezależnie od bliskiego uruchomienia nowego potężnego Zeppelina — lotnictwo angielskie czyni gorączkowe przygotowania, aby już w miesiącach najbliższych uruchomić komunikację powietrzną ponad morzem w olbrzymiej skali.

8 OLBRZYMÓW POWIETRZNYCH

Angielskie linje lotnicze, The Imperial Airways, budują 8 nowych olbrzymich samolotów, których łączny koszt wyniesie 2 miljony funtów, a zatem blisko 7 miljonów zł. Konstruktorem ich jest najznakomitszy ze specjalistów angielskich w tej dziedzinie, inż de Mayo, a robotę wykonuje największa angielska fabryka samolotów Short Brother w Rochester. Gdy te olbrzymy będą gotowe, lotnictwo angielskie (które na odcinku wojskowym gorączkowo stara się odrobić opóźnienie w stosunku do konkurencji obcej, zwłaszcza niemieckiej i włoskiej — i ma wszelkie dane, aby to osiągnąć) zdobędzie pierwsze w świecie miejsce także pod względem rozwoju lotnictwa cywilnego.

PODWÓJNY HYDROPLAN

Nowość konstrukcyjna budowanych obecnie aparatów polega na tem, że składają się one z dwóch samolotów, nasadzonych jeden na drugim i połączonych z sobą. Każdy wyposażony jest w cztery potężne silniki, które równocześnie zostają uruchomione przy starcie, tak, że ten podwójny hydroplan (gdyż są to wodnopłatowce), pędzony podwójną siłą, bardzo szybko będzie się wznosił na wysokość 3.000 metrów.

Po jej osiągnięciu pilot zwykłem pociągnięciem dźwigni rozdzieli od siebie oba połączone dotąd aparaty. Samolot dolny, spełniający rolę hydroplanu-matki, powróci do portu wraz ze swym pilotem, a aeroplan górny siłą rozpędu wystrzela niemal pionowo jeszcze wyżej w górę i mając szybkość 300 km. na godzinę, kontynuuje lot. Zastosowanie podwójnych samolotów przy starcie ma więc na celu łatwiejsze osiągnięcie wysokości i szybkości — bez nadmiernego ciężaru maszyny, jaki dotąd dla osiągnięcia tych rezultatów był konieczny.

Zakres działania nowych samolotów przekraczać będzie 7.000 km., co im pozwoli w ciągu doby przebywać wcale pokaźne odległości, i to bez międzylądowań, ani też dodatkowego zaopatrywania się w paliwo.

PRÓBNE LOTY

Maszyny przeznaczone na loty transatlantyckie, do Ameryki, które próbne loty swoje rozpoczną w maju lub czerwcu, przeznaczone będą głównie do przewożenia poczty i przesyłek pośpiesznych, tak że oprócz dwóch pilotów będą mogły zabierać tylko 7-miu pasażerów. Zato samoloty kursujące na linjach indyjskiej i południowo - afrykańskiej będą głównie przeznaczone dla pasażerów.

Każdy z nich pomieści 24 osoby, dla których dyspozycji będzie 16 kabin sypialnych. Ale i pasażerowie, chcący sobie oszczędzić wydatku na miejsce sypialne, będą mogli wygodnie przespać się, odpowiednio rozkładając swoje fotele. We wnętrzu aeroplanu znajdować się będą nadto dwie sale — jedna jadalnia, zarazem służąca do obserwowania krajobrazu, drugi zaś salon rozrywkowy z aparaturą filmu dźwiękowego.

DO INDYJ

Podobnie, jak loty na drugą stronę Atlantyku, będzie także komunikacja do Indyj odbywała się bez zatrzymywań, gdyż dystans Londyn — Karachi maszyny te przebywać będą w ciągu niecałych 24 godzin. Jedynie najdalszy dystans, Londyn — Capstadt (w Południowej Afryce), trwający 30 godzin, nie obędzie się prawdopodobnie bez jednego międzylądowania.

REWOLUCJA W POWIETRZU

Oczywiście, że gdy olbrzymy te będą uruchomione, w światowej komunikacji lotniczej nastąpi prawdziwa rewolucja, ziemia potężnie się skurczy, gdy oblecenie jej dokoła będzie można uskutecznić w ciągu 4 — 5 dni. Ale na tem jeszcze nie koniec. Przygotowuje się podobno także sensacja stratosferyczna.

DO STRATOSFERY

Pracują nad nią dwaj profesorowie uniwersyteccy, Haldane w Oxfordzie i Gill w Londynie, jeden sławny fizyk, a drugi znakomity technik, którzy niedawno temu oświadczyli, że ich idea: „loty stratosferyczne dla wszystkich" w najbliższym już czasie będzie zrealizowana. Narazie dokonują oni prób z motorami, które mają być przystosowane do funkcjonowania na wysokości 20.000 m. Hermetycznie zamykane kabiny samolotów stratosferycznych będą wyposażone we wszelkie luksusowe urządzenia.

Sprawa samolotów stratosferycznych nie przedstawia się jeszcze tak konkretnie, jak nowe transatlantyki linji Imperial Airways, ale następstwa może mieć jeszcze donioślejsze. Jak bowiem wiadomo, opór powietrza w stratosferze jest niezmiernie mały i zdaniem teoretyków osiągnięcie wysokości tak znacznej pozwoli na zwiększenie szybkości do 500, a bodaj nawet i 1000 km. na godzinę. Wówczas zaś uzyskalibyśmy nietylko stałą komunikację transoceaniczną, ale także nowe — dotąd nieznane — ekspresy powietrzne.

Najbliższe więc miesiące mogą być dla awjatyki prawdziwie sensacyjne, jeżeli się zważy, że Niemcy również przygotowują regularną komunikację powietrzną przez Atlantyk przy pomocy sterowców-olbrzymów.

Radjo w szpitalach

Akcja charytatywna ks. Rękasa

W całym szeregu szpitali w Polsce instalowane są odbiorniki radjowe celem umożliwienia chorym słuchania audycyj radjowych. Najwytrwalej akcję tę prowadzi od roku 1930 ks. Michał Rękas ze Lwowa, który przed mikrofonem tej rozgłośni wygłasza w każdy piątek specjalne pogadanki.

Świeży przykład dobrze zrozumianej społecznej akcji radjowej dało Zagłębie Naftowe, gdzie dla uczczenia pamięci zmarłego dyrektora szpitala dr. Kozłowskiego postanowiono urządzić radjo dla chorych w szpitalu w Drohobyczu. W porozumieniu z Centralą Apostolstwa Chorych we Lwowie stworzono Komitet Obywatelski złożony z przedstawicieli Drohobycza i Borysławia. Komitet zaprosił ks. Rękasa do wygłoszenia odczytów, które odbyły się w Drohobyczu i w Borysławiu przy tłumnym udziale publiczności. Należy mieć nadzieję, że uchwały obu zebrań zostaną w krótkim czasie wprowadzone w życie, i że szpital powszechny w Drohobyczu będzie miał wzorową instalację dla chorych.

Akcja radjowa dla chorych nie zapomina jednak i o chorych prywatnych. Z darów radjosłuchaczy, którzy przysyłają pod adresem „Radjo dla Chorych" Lwów, ulica Batorego 6, stare odbiorniki lub drobne ofiary w gotówce— wysyła się dla chorych radjo.

Francois Mauriac

16)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

II.

Pociąg wydawszy przeciągły gwizd, ruszył w dalszą drogę i zatrzymał się na dworcu w Liogeats. Pięciu, czy sześciu pasażerów wysiadło. Była szósta wieczór. Gabrjel, nasunąwszy kapelusz na czoło, oddał bilet funkcjonarjuszowi kolejowemu i zamiast przejść przez poczekalnię pełną ludzi, którzy przyszli kupić gazety, okrążył dworzec. Minąwszy stosy desek z pobliskiego tartaku, wyszedł na drogę, oświetloną księżycem.

Walizka, którą niósł w prawej ręce, była zupełnie lekka. Drogę tę zwano „Bulwarem", gdyż okrążała, pogrążone już we śnie, miasteczko. Na lewo rozpoczynały się już sosny. Mleczna noc przenikała przez ich wierzchołki, spływała wzdłuż chropowatych pni i opuszczała się na zarośla leśne, pełne splątanych krzewów. Na prawo wioskę osłaniała mgła, wznosząca się z strumienia i łąk. Panowała w niej większa cisza, aniżeli w lesie, gdzie niekiedy rozlegał się krótki krzyk nocnego ptaka, lub szyszka odrywała się z gałęzi i spadała na ziemię. Natomiast zmordowani pracą ludzie, spali w swych kryjówkach, a zmieszane oddechy tego ociężałego zbiorowiska nie dochodziły do uszu przechodniów.

Droga wiodła przez strumień. Gabrjel przysłuchiwał się, jak woda płynęła po kamieniach, myśląc, że ów szmer trwa nieprzerwanie, odkąd usłyszał go w dzieciństwie... Ten wszechświat, ta materja, która nas nie osądza, a która ma jednak na nas wpływ, cokolwiekbyśmy uczynili, budzi w nas żal i wzruszenia... Głęboka i słodka nieświadomości tej tej nocy.

Gabrjel zwolnił kroku. Pomyślał, że dopóki pozostanie na tej tonącej w poświacie księżyca drodze, jego cień przerywany warstwami kamieni, nie będzie bardziej wstrętnym ziemi, jak cień młodego księdza, któremu w swej głupocie chciał się zwierzyć, a którego smutny, biały dom, widać było na zakręcie.

Ta droga, po której biegał w dzieciństwie jak szalony, nie wiedziała, poco przybył w rodzinne strony... Czyż on sam to wiedział? Czy wszystkie jego zabiegi nie były przedsiębrane w jakichś tajemniczych celach? Przybywał w sprawie sprzedaży Cernès i Balizaou, lecz ta podróż, na którą, wbrew woli, zdecydował się w kilku minutach, wynikała z konieczności. Czego miał dokonać tajemnego i niepowetowanego w tym zakątku świata, w którym pięćdziesiąt lat temu, nocy podobnej, urodził się w jednej z tych, biednie urządzonych, alków.

Wiedział z doświadczenia, iż tego rodzaju nagłe i nieobmyślane naprzód podróże, oznaczały zawsze w jego życiu wszczęcie jakiejś akcji, lub wykonanie zamiaru. Uczuł, że kołysze się niedostrzegalnie, jak kamień, trzymany w niecierpliwej ręce... Tak, niepewny jak kamień, który oczekuje, aż go ręka dziecka rzuci na niewinne zwierzę. Nigdy tak, jak owego wieczora, nie uświadomił sobie tej strasznej bierności.

Nie zważając na mgłę, wznoszącą się z Balion'u, oparł się o parapet i nachylony nad przeźroczystawym oparem, słuchał plusku. Woda posiadała woń. Nie była to woń szlamu, ani wilgotnych mchów, lecz niemal nieuchwytny zapach wody, który wyczuwał jeszcze jako dziecko. Jakżeż niemoralnem było jego dzieciństwo! A jednak ta noc budziła w nim nieznaną dobroć i miłość... Ogarnęła go nagle chęć dokonania czegoś, co pozostawało w sprzeczności z jego przeznaczeniem. Ale na tej pustej drodze, gdzie wszystko wokoło spoczywało we śnie, nie można było uczynić niczego dobrego. W rowie nie leżał żaden podróżny, któremu mógłby przyjść z pomocą. Nie było nawet zmarzniętego ptaka, którego mógłby rozgrzać na swej piersi.

Było tylko to niepotrzebne pragnienie, jedna z tych dobrych chęci, któremi, jak mówią, piekło jest wybrukowane. Wszechświat ogarniał go: ten mleczny cień wilgoci i czysty, ta ślepa woda między brzegami bez pamięci, której niegdyś dotykał bosemi stopami, gdy łowił raki z młodemi pannami Du Buch... Szczęściem te łąki otulone mgłą nie wiedziały, co to pamięć!

Ponieważ zimno zaczęło mu dokuczać, ruszył w dalszą drogę. Na zakręcie, w miejscu, w którem bulwar łączył się z drogą, prowadzącą do pałacu, ujrzał białe mury plebanji. Spał tam młodzieniec, któremu chciał opowiedzieć swe życie... Cóż za szaleństwo! On zapewne także leżał, zrzuciwszy czarne szaty, zmęczony i smutny, jak wszyscy parafjanie, którzy go męczyli, złączeni jednakowem przygnębieniem, spowici również w cień... A ten cmentarz żywych dawał już naprzód wyobrażenie cmentarza na początku wsi, na którym w końcu znajdą się wszyscy, zarówno kaci, jak ich ofiara.

(D. c. n.)

HUMOR

DOBRY ŚRODEK

Żona: — Przyniosłam ci coś dobrego — środek przeciw wypadaniu włosów.

Mąż: — To bardzo miło z twojej strony, ale przecie mnie włosy nie wypadają.

Żona: — To też środek ten wcale nie jest dla ciebie, tylko dla twojej sekretarki. Nie chcę, żebyś miał stale jej włosy na marynarce.

ANEGDOTY HISTORYCZNE

Napoleon Bonaparte odznaczał się niskim wzrostem. W młodych już latach został generałem, nie zawsze jednak udawało mu się wymusić na swoich podkomendnych respekt i posłuch. Gdy pewnego razu generał Kleber oponował Bonapartemu, stracił Napoleon cierpliwość i rzekł:

— Generale, jest pan wyższy ode mnie o głowę. Jeżeli nie usłucha pan jeszcze jeden raz mojego rozkazu, różnica ta zniknie.

To pomogło.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.08 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"